

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Rząd a przemysł.

Jedną z głównych a znamienitych cech polityki ekonomicznej obecnego rządu jest wydatna, bardzo wydatna pomoc, udzielana przemysłowi, głównie metalurgicznemu, żelaznemu, maszynowemu, konstrukcyjnemu, drogą forsownych zamówień państwowych. Nie da się zaprzeczyć, że przemysł ten tkwi od dłuższego czasu w zastoju, który byłby się może przeobraził w ostre przesilenie, gdyby nie właśnie owa pomoc ze strony państwa.

Ale nie można też nie zwrócić uwagi na to, że pomoc ta ma charakter bardzo forsowny, że rozmiary jej przekraczają istotne zapotrzebowanie państwa w danych artykułach i robotach, że obciąża ona nad miarę budżet kolei państwowych, że zaczyna stawać się dla finansów państwowych czemś niebezpiecznym a przynajmniej na razie niesamowitem. Takiemu pogładowi na sprawę szczególnie wtedy nie można się oprzeć, gdy się widzi, że to, co powinno być tylko środkiem doraźnym w najgorszych czasach, poczyną przybierać charakter stałej instytucji. Po forsownej akcji ratunkowej ubiegłych trzech lat czytamy dziś znowu, że w latach 1903—1905 koleje państwowe dadzą przemysłowi zamówień przeszło za 80 milionów koron, i że na rok 1905 rząd zażąda jeszcze osobnego ustawowego kredytu w celu pomnożenia i uzupełnienia taboru kolei państwowych, gdyż w przeciwnym razie musiałby nastąpić w tym roku zupełny zastój w zamówieniach tej kategorii. (Bardzo charakterystyczne jest to motywowanie!)

Niezadowolonia naszego z powyższego stanu rzeczy nie należy bynajmniej tak rozumieć, jakobyśmy byli bezwarunkowo za jak najdalszym ograniczeniem wydatków kolei i innych zakładów państwowych, jakobyśmy nie uznawali potrzeby pomnożenia taboru kolejowego (który jeszcze przez dłuższy czas będzie niedostateczny), jakobyśmy wreszcie doradzać chcieli państwu, aby pozostawiło przemysł zupełnie jego losowi i nie przychodziło mu z pomocą wydatniejszymi zamówieniami w czasach krytycznych.

Ale „est modus in rebus“. Rozmiary pomocy, o którą chodzi — jak wyżej zauważyliśmy — prze-

kraczą już dawno naturalne granice. Utrwalenie — nie zamówień ze strony państwa wogóle, lecz forsownej pomocy na długie lata — jest błędem ekonomiczno-politycznym. Wiadomo, że przemysł zachodnio-austriacki ma ogromną skłonność do kwietyzmu, że ocięzały i opieszały nie może się zdobyć na inicjatywę, przedsiębiorczość, ruchliwość, pomysłowość, uzdalniającą do zajmowania właściwego miejsca w rzędzie światowej konkurencji. Taki zaś okres, jak obecny, musi wzmocniać pierwiastek inercji w tym przemyśle, musi przeszkadzać, aby przyśpieszyć biedą, przecieć się porwał do czynu, każe mu coraz silniej wierzyć, że państwo jest tylko na to, aby go żywiło i że egzystencja jego zależy prawie wyłącznie od wydatnych zamówień państwowych. Przemysł o takich brakach ekonomiczno-psychicznych, jak austriacki, ogromnie łatwo przyzwyczaja się do wygod i zniewieściałości „utrzymanki“ a dziś już doszło do tego, że prócz cychania, aby z budżetu wydrzeć dla siebie jak najwięcej, uznaje on jedno tylko jeszcze pole przedsiębiorczości dla siebie, mianowicie zwalczanie wszelkiego rozwoju przemysłowego w Galicji. To ostatnie bowiem łatwo przychodzi, dzięki całemu kierunkowi polityki ekonomicznej państwa, dzięki fatalnym stosunkom gospodarczym naszego kraju, dzięki zresztą naszej własnej wadliwej psychice ekonomicznej.

Na rynkach światowych trudno ostać się wobec energicznej, młodej, sprytnej konkurencji Niemiec, Włoch i t. d. wygodnemu, opasłemu „przemysłowemu filistrowi“, Węgier znowu forsuje rozwój swego rodzimego przemysłu, a filistrowi austriackiemu mimo wspólności obszaru celnego, coraz energiczniej broni wstępu. Nie pozostaje mu przeto nic innego, jak żyć z reszty, płaconej przez państwo w zamówieniach, no i dusić tego jednego, który się jeszcze bronić nie może!

Pytamy się, co będzie, gdy ta reszta państwowa ustanie, gdy budżet nie będzie mógł dłużej wytrzymać naporu coraz to rosnących pretensji kwietystycznego przemysłu. Co będzie, gdy równocześnie rozwój przemysłu galicyjskiego pocznie wypierać wygodnych drapieżników za granice kraju — a taka chwila przyjść musi, bo od jej zaświtania zależy

nasza egzystencja, a sił żywotnych mamy przecież chyba tyle jeszcze, aby zupełną nieczynnością i opuszczeniem rąk nie wpędzać się samolecząc w przepaść. Powinna raz zwyciężyć zasada sprawiedliwości ekonomicznej i państwo nam w tem pomódz powinno, a my je na tę drogę sprowadzić musimy. Cóż więc będzie wtedy z zepsutym, rozpieszczonym przemysłem zachodnio-austriackim? Czy po latach gnuśności znajdzie w sobie sam ożywczą iskrę czy- nu? Znając jego przyrodzony „dekadencki“ kierunek, złudzeń tego rodzaju rząd chyba żywić nie może — a więc najwidoczniej prowadzi tylko politykę ekonomiczną chwili i kieruje się zgubną dla gospodarstwa społecznego i państwa myślą: „Après nous le déluge“.

Obecny kierunek industrialnej polityki austriackiej nadaje się jednak do zaczepienia także z innego punktu widzenia. Z całego tego strumienia zarobków, który w ostatnich i w najbliższych latach przeszedł i przejdzie z kas państwowych do kieszeni przemysłu, zaledwie krople dostają się przemysłowi galicyjskiemu. Prawda, że przemysł nasz, dotąd nie rozwinięty, nie może dziś tyle robot dla państwa wykonywać, co przemysł zachodnich krajów austriackich. Ale już i w obecnych warunkach udział jego w tej pracy przy dobrej woli rządu mógłby być o wiele znaczniejszy.

Zresztą, skoro uprzemysłowienie Galicji jest dla niej jedną z niewielu desk ratunku przed utonięciem w przepastnych nurtach nędzy i bankructwa, skoro prezydent ministrów zaznaczył raz publicznie, że w interesie normalnego rozwoju całego organizmu państwowego uważa istotną poprawę stosunków ekonomicznych Galicji za nieodzowną — to kontrast, zachodzący między nietykaną, wprost szkodliwą pieczętowością o przemysł krajów zachodnich, a traktowaniem przyszłości przemysłu galicyjskiego w praktyce „per non est“, nie może nie wpaść w oko i musi być napiętnowany z całą siłą elementarnego uczucia, którą zdolne wytworzyć głód gospodarczy, poprostu obawa śmierci i podrażniona w wysokim stopniu ambicja.

Rząd austriacki dawno porzucił zasadę, że nie jest rzeczą państwa pomagać przemysłowi bez-

34) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DOBY MINIONEJ.

Sposób prowadzenia wojen teraźniejszych rząd-ko daje okazję odznaczania się ludziom pojedynczym. Mechanizm masowy zabija inicjatywę indywidualną. Mimo to Jagmin odznaczał się — odznaczał się: niezużonością, gorliwością, formalizmem, no i odwagą ślepa, niepowściągnięta.

W marszach forsownych, kiedy żołnierze nogami ledwie płatali i ze znużenia upadali, zwłaszcza gdy marsz taki w słotę się trafił i w błocie grzęznąć trzeba było, jemu nic do kroczenia swobodnie nie przeszkadzało. Trzymając się wyznaczonego regulaminowo miejsca, krokiem miarowym szedł w szeregu, gdy zaś z szeregu wyjść na chwilę musiał, wychodził, odliczał w bok, jak regulamin nakazuje, kroków ośm i po chwili, krokiem zdwojonym na miejsce swoje wracał. W obozach, gdy dowództwo kompanii objął, żadna kompania tak porządku miejsca nie zajmowała i służby nie pełniła, jak jego. Dopilnował wszystkiego: znoszenia drew i słomy, rozpalania ognisk, fasowania żywności, kolei wart, broni w kozłach — wszystkiego i więcej nawet, bo gdy w kompanii jego przy którym z karabinów sprężyna osłabła, lub osada lufy w łożu się zluźnowała, póty spokoju nie miał, póki ukradkiem karabinu tego na niepopsuty w kompanii innej nie wymienił. O podkomendnych swoich dbał, upominał się o nich, troszczył się o to, ażeby nakarmieni, wypoczęci i zdrowi byli. W swój jednak, osobliwy sposób, choroby traktował. Na tej podstawie, że wszystkich ich siedliskiem jest żołądek, utrzymywał, że tak zapobieganie chorobom, jak leczenie onych na czy- szczeniu żołądka polega. Ponieważ zaś pomiędzy rądem a żołądkiem takie zachodzi pokrewieństwo, że co pierwszy zaczyna, to drugi kończy i ponieważ rądele czyszczą się popiołem, zatem i żołądki popiołem czyszczone być winny. Każdemu przeto cho-

remu radził: kieliszek wódki z popiołem, doświadczeniem własnym ręcząc za niechybną lekarstwa tego skuteczność.

Udział Polaków w kampanii węgierskiej trwał od listopada r. 1848 do sierpnia r. 1849. W dowodzonej przez Jagmina kompanii pozostawałem do maja r. 1849, całych pięć miesięcy. Razem do boju kilkanaście stawaliśmy razy — o jego przeto zachowywaniu się na placu bitwy mówię, jako świadek naoczny. W niego waleczność wcielała się w sposób, jaki wciela się we lwa n. p., w istotę, nie zdającą sobie z niebezpieczeństwa sprawy. W kul ulewiał chadzał, jakby o tem, że kule zabijają, nie wiedział. Oblicze jego, jak w marszu, jak na placu musztry, jak na przechadzce, zachowywało spokój i cechujący go wyraz pokory, wyraz, który się szczególnie uwidatniał, gdy się bitwa rozpoczynała i po uzyskowaniu linii bojowej, następował moment wykomenderowywania tyralierów. Wówczas Jagmin do majora podchodził, dwa palce wyciągnięte do góry podnosił i ustrajając minę potulnie, głosem niepewnym, lękliwie o wystanie go w tyraliery prosił. Wygląd miał studenta, doznającego bólu brzucha, proszącego nauczyciela o pozwolenie wyjścia z klasy, a wstydzącego się do powodu prośby przyznać.

— Panie majorze...

— A co tam?...

— W tyraliery...

— No, no... idź, idź... — odpowiadał mu zazwyczaj, brodą siwą wzorem francuskim przystrzyżoną, naprzód rzucając, Czernik, dowódca batalionu.

Nam, podkomendnym jego, podobało się to raz, drugi; za każdą jednak bitwą było tego dla nas za wiele z powodu bieżaniny, jakiej tyralierka wymaga. Protestowaliśmy. Protestu wysłuchał, ale swoje robił.

Niekiedy się zapałowi uwlekać dawał, nie okazując tego po sobie. Zapał nie wybiegał mu na twarz, nie bił z oczów, krył się w istoty jego głębi i pchał go naprzód. Przejawiał się tem jeno, że się rozszerzały jego kroki. Porwał go w pierwszej, ja-

kąśmy na Węgrzech stoczyli, bitwie polowej, pod Solnkiem. Najmocniej atoli istotę jego przeniknął pod Hatwan'ią, gdzie na huk bliskiej, a z powodu zasłaniających perspektyw domów niewidnej bitwy, postradał umysłu przytomność. O przepisach regulaminowych zapominając, z oczów kolumnę stracił, biegiem pluton naprzód uwłócił, wpadł na rynek, z którego bataliony węgierskie nie śmiały na zrywany pod ochroną strzelającej kartaczami baterii austriackiej nawet nosa wytknąć i pod kartacze nas poprowadził. Przy okrzykach: „Eljen a Lengiel — eliere!... Es leben die Polen! — vorwärts!“ (znajdował się tam bowiem jeden batalion niemiecki) na most rzuciliśmy się, owachlarzeni kartaczami pontonierów, spędziliśmy i zmusiliśmy wojska austriackie do przyspieszenia odwrotu. Za świetny ten, w rozkazie dziennym zaznaczony czyn, Jagmin za karę na maszerowanie dzień cały bez pałasza przy boku wskazanym został.

W czasie wojny wschodniej (1853—56) zaszła w przekonaniach jego zmiana, tem spowodowana, że demokracja udziału w niej nie wzięła. Z demokratycznego przeto do arystokratycznego przeszedł obozu i w stopniu majora wstąpił do piechoty w polskiej na żołdzie angielskim dywizji, formowanej przez generała W. Zamojskiego. Wywizya ta nie występowała na linię bojową.

Z kolei przyszło powstanie. Jagmin — mimo, że mu się to mocno, z racji zgwałcenia porządku awansów, nie podobało — pod moim znalazł się dowództwem, pod dowództwem demokracji, nie pytającego tych, co do walczenia o Polskę do szeregów spieszyli, jaką kto religijną, polityczną, społeczną, filozoficzną etc. wyznaje wiarę. Pod dowództwem mojem bez zarzutu się do boju i w boju prowadził.

Następnie znowu się do nowej o Polskę wojny sposobili, regulamin codziennie zamiast pacierza powtarzając, i czekał. Doczekał się ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, na linię bojową z garstką kilkudziesięciu ludzi, nazwaną legionem polskim, wystąpił i zginął.

Niechże przynajmniej pamięć o nim nie zaginie!... (C. d. n.)

pośrednio, lecz ograniczyć się w tej mierze należy do rozumnej polityki — w ścisłym słowa znaczeniu — handlowej, taryfowej i wogóle ekonomicznej. Rząd obecny utrzymuje i żywi przemysł krajów zachodnich; na dotacje obficie rozdzielane co pewien czas między fabrykantów wiedeńskich, czeskich, morawskich, śląskich itd., my także się składamy. Gdy taka zaszła istotna zmiana w kierunku austriackiej polityki ekonomicznej, i my musimy zmienić dotychczasowy swój program postulatowy. Dziś nietylko żądamy, aby państwo w dziedzinie polityki gospodarczej „sensu stricto” nie dopuszczało się niesprawiedliwej faworyzacji innych na naszą szkodę, aby taryfami, traktatami, systemem podatkowym ułatwiała rozwój naszego przemysłu, lecz także, aby wzięło na swe barki część ofiar materialnych bez pośrednich, niezbędnych dla umocnienia tego naszego przemysłu, który już istnieje i dla powołania do życia nowych jego ognisk, nowych jego gałęzi.

Czesi i Rusini.

Wiedeń. 22 kwietnia.

(A.) Poseł dr. Kos przeżył kilka chwil bardzo nieprzyjemnych. Zwyczajem polityków ruskich żądał znów wysłania do Galicji urzędnika niemieckiego, który zbadałby wszystkie nieprawości polskie. Dla tego żądania uzyskał również podpis pisma czeskiego Czernego. Ów poseł był na tyle nieostrożnym, iż podpisał podpisany mu przez dra Kosa papier, nie przekonawszy się o jego treści. Dopiero potem dowiedział się, w jaką pułapkę wciągnął go brat Słowianin; rozmówiony w urzędniczych niemieckich. Oczynił też z tego powodu ostre drowi Kosowi wyrzuty.

Donosi o tem dzisiejsza „Ostdeutsche Rundschau”, biorąc, rzecz jasna, stronę Rusina.

Podobnego rozczarowania doznali Czesi w marcu, gdy poseł Romańczuk zaczął ich napominać, aby się zgodzili na podział administracyjny Czech, aby nie przyjmowali posad w okręgach tamtejszych, uznanych urzędowo za niemieckie, słowem, aby ugięli kolana wobec wszelkich zachcianek niemieckich. Byłem świadkiem, jak po tej mowie Romańczuka, dr. Kramarz i inni posłowie młodocześcy w kurytarzach parlamentarnych nie tailed oburzenia na Rusinów. Dzienniki czeskie wszystkich obozów dały również panu Romańczukowi odpowiedź zaśluszoną.

Zysk z takich wystąpień pp. Romańczuka i Kosa dla nas, Polaków, jest doniosły. Czesi nareszcie zaczynają sobie zdawać sprawę, i czem właściwie są i komu się wysługują, politycy ruscy. Do tej pory Czesi jedni głośnie, drudzy nieco ciszej i poufniej, oskarżali Polaków o uciskanie Rusinów. Była to ta sama nuta, która pobrzkuje w prasie wiedeńskiej i berlińskiej, wprawdzie nieco zlagodzona, lecz ta sama. Politycy i publicyści czescy posuwali się nawet do dawania nam rad przyjacielskich, abyśmy Rusinów traktowali lepiej, po bratersku. W tych nпомnieniach tkwił wyrzut.

Dzisiaj posłowie czescy zaczynają się sami na własnej skórze przekonywać, do czego zmierzają

posłowie i politycy ruscy. Wysługują się Niemcom centralistom niemieckim. Dbają jedynie o względy o łaskę tych ostatnich. Gotowi całą Austrię znieczyć, byle tylko pp. ministrowie w Wiedniu i prasa wiedeńska odegrała niesmaczny i nietrafny koncept o „Tyrolczykach na wschodzie”. Nie pan Romańczuk i nie pan Kos są wynalazcami owej metody lizania stóp Niemcom. Już ks. Litwinowicz w parlamencie Schmerlinga był czołem wobec centralizmu. Gdyby w Galicji nie było Polaków, gdyby w XVIII. stuleciu był to kraj ruski, dzisiaj po 180 latach rządów biurokracji wiedeńskiej z Rusinów zostałyby tylko szczątki. Ich przewodnicy wydaliby bez oporu biedny lud ruski na pastwę bezwzględnej germanizacji. Polacy, opierając się zniemczeniu, zwalczając centralizm, domagając się samorządu, walczyli nie tylko za swoją, lecz i za ruską wolność. Że Rusini pozostali Rusinami, zawdzięczają to nie swoim przewodnikom, ale politykom polskim.

Po roku 1868, gdy w szkołach galicyjskich zaprowadzono język wykładowy polski i ruski, posłowie rusińscy przez szereg lat ponawiali wnioski, żądający przywrócenia języka niemieckiego jako wykładowego. Przeciwno rezolucji galicyjskiej jak najkrzykliwiej protestowali politycy ruscy, choć mieli na tyle inteligencji, aby zdać sobie sprawę, czem byłoby wyodrębnienie Galicji. Protestowali, choć wiedzieli, że wyodrębnienie Galicji stałoby się wysokim, niedostępnym okupem, którego nie zdołaliby przerwać fala germanizacji.

Tym okopem osłonięci, Polacy i Rusini mogliby spokojnie, bezpiecznie oddać się pracy cywilizacyjnej, dążącej do spotęgowania uczucia narodowego wśród mas, Polacy u siebie i Rusini wśród swoich. Nikt inny, jak tylko Rusini, w epoce gabinetu Auersperga-Lassera, zwalczali organizację galicyjskiej Rady szkolnej krajowej dlatego, że była polską.

Czesi nie chcieli widzieć tych zamachów rusińskich na instytucje polskie, na naród polski. Z pewnem zaślepieniem uporeczywem powtarzali bajeczkę o biednych Rusinach, uciskanych przez Polaków. Przemykali oczy wobec faktu, że Tyrolczycy na Wschodzie wysługiwali się aż do zatyraty godności narodowej Niemcom. Dopiero dzisiaj, gdy politykom ruskim już nie wystarcza robota około narzucenia Galicji rządów centralistycznych niemieckich, gdy tym samym systemem chcą uszczęśliwić Czechów, gdy pragnęliby tego lub owego posła czeskiego wciągnąć do swej roboty, dopiero teraz Czesi zaczynają poznawać, czem są politycy ruscy. Spodziewam się, że to poznanie, a więc i rozczarowanie będzie gruntowne. Położy ono ostateczną legendzie w prasie czeskiej.

Muzeum Narodowe na Wawelu.

Od p. Feliksa Jasieńskiego otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

„Słowo Polskie” kilkakrotnie w ostatnich czasach informowało czytelników w sprawie Wawelu, a raczej w sprawach różnorodnych, bardzo ważnych, tyczących się Wawelu. Śmiało twierdzić można, iż niema Pola-

ka, któregoby sprawa ta, z tych czy innych względów, żywo nie interesowała. Przedstawia się ona tak: Wawel jest własnością kraju; kraj odrestaurował Wawel, przeznaczony na rezydencję monarchy, któremu został przed laty ofiarowany. Wszelkie rozpisywanie się o przeszłości i o tem, co do przeszłości należy, jest próżną stratą czasu. Chodzi o przyszłość, a więc: o to, by kraj stał się jak najprędzej prawnym i faktycznym właścicielem całości Wawelu, aby odnawianie, na którego koszty plynąć już i popłynąć setki tysięcy, dostało się w ręce powołane, by wreszcie kraj miał ze swej własności, dzięki biegowi wypadków za drogie kupionej pieniądze, korzystać rzeczywiście. Czy konieczność obrócenia Wawelu na rezydencję monarcha da się pogodzić z wyżej wspomnianą korzyścią? Bez wątpienia. Wobec ogromu Wawelu część jego — mniejsza — urządzona być może tak, aby służyła jako rezydencja, większa stanowić powinna pomieszczenie dla Muzeum Narodowego. Prasa zajmowała się już tą kwestją, niektóre dzienniki — przede wszystkim Ilustracja Polska — uzasadniły projekt obszernie i poparli gorąco. Muzeum Narodowe może i powinno znajdować się na Wawelu. Już dzisiaj w Sukiennicach jest zbiorom za ciasno, a pamiętać należy, że my dla sztuki dopiero żyć i nią się interesować zaczynamy. Tu nie chodzi o usiłowania jednostek, tu chodzi o poważną i potężną manifestację ogółu. Chodzi nie o słowa, lecz o czyn. Zdobędmy się na ten czyn, a wspaniały objaw solidarności, żywotności i kulturalności narodowej stanie się faktem spełnionym.

W Krakowie powstało świeżo Towarzystwo przyjaciół Muzeum Narodowego. Namiennictwo statutu Towarzystwa zatwierdziło. Celem Towarzystwa jest powiększanie zbiorów Muzeum Narodowego. Członkiem Towarzystwa może być każdy, opłacający rocznie składkę jednokoronową. Protektorat przyjął łaskawie Jego C. Wysokość Arcyksiążę Karol Stefan z Żywea, pragnący z nami i dla nas pracować nad rozwojem sztuki polskiej. Ilu członków powinno liczyć Towarzystwo przed pierwszym zakupem dzieł sztuki polskiej dla Muzeum Narodowego w grudniu? Kilkanaście tysięcy, bo ileż to polskich domów nie zechce ofiarować jednej korony rocznie na taki cel, zadając nareszcie kłam opinii, która twierdzi, że my do wspólnej, wytrwałej akcji nie jesteśmy zdolni. A rezultat? Rezultat taki, że protektor Towarzystwa będzie miał prawo wystąpić do monarchy z prośbą o przeniesienie części Wawelu na pomieszczenie zbiorów, nieszczągłych się dzisiaj w Sukiennicach. Ze monarcha udzieli odpowiedzi przychylniej wobec zmanifestowania przez ogół gorącego życzenia i rzeczywistej potrzeby — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rozwiązanie kwestyi leży zatem w naszych rękach. Pojmijmy wreszcie, że ogromne, nieużytkowane siły tkwią w nas samych. Chciejmy wszyscy, a wszystko przeprowadzimy. Niechaj nas do drugiego zakupu przystąpi sto tysięcy. Niechaj każde dziecko przyłoży rękę do stworzenia wspaniałego Muzeum Narodowego. Artystów nam nie brak: podziwiał ich Europa, ilekroć dzieła swe jej pokazała. Nauczmy się ich cenić jak na to zasługują, nauczmy się rozumieć znaczenie, jakie ma sztuka wogóle, a zwłaszcza dla nas, zdobywających tym sposobem miejsce w pochodzie kulturalnych narodów ku lepszej przyszłości.

To rzecz bardzo ważna i dlatego polecamy ją

Glossy wystawowe.

II. Stowarzyszenie „Sztuka” jednoczy dziś w sobie, jak wiadomo, wszystkich pierwszorzędnych artystów polskich z nielicznymi zaledwie wyjątkami. Po za niem stoją obecnie przede wszystkim: Malczewski i Wyspiański, indywidualności zbyt wybitne i odrębne, żeby mogły na długo pomieścić się w ramach jakiegokolwiek bądź organizacji. Zresztą po za tymi dwoma wielkimi artystami, gdy rozchodzi się o malarstwo polskie, któreby jako całość, godnie wystąpić mogło za granicą, w rachubę brane być może tylko to stowarzyszenie, którego zawiązanie i wystąpienie przed laty kilku miało dla nas zupełnie to samo znaczenie, co poprzednio kolejne występowanie t. zw. secesyi w zagranicznych centrach artystycznych. Że sztuka polska po za Malczewskim i Wyspiańskim i po za „Sztuką” w europejskiem tego słowa znaczeniu z małymi wyjątkami właściwie nie istnieje, tego dowód wymowny dała pierwsza, w jesieni r. z. w krakowskim T. P. S. P. otwarta, wystawa polskiego salonu okręgowego... Stwierdzić to należy wyraźnie — jakiegokolwiek bądź zarzuty partyjne i osobiste stawianeby być mogły przeciw „Sztuce” i jakiegokolwiek bądź nawet artystyczne zarzuty stawiałoby się samemu jej poszczególnym członkom.

Prawda, że członkowie ci, zwłaszcza ze starszego pokolenia, od chwili zawiązania się stowarzyszenia nie o wiele naprzód postąpili, a niektórzy nawet cofnęli się i o kilka kroków nieledwie stoją dziś przed manierą, prawda dalej, że twórczość ich w znacznej mierze cechuje pewne nadmierne zamiłowanie do szkicowości, unikanie kompozycji itd. — to jednak w każdym razie, jako całość wzięci, przedstawiają oni taki zasób kultury, talentu i odrębności indywidualnej i narodowej, iż śmiało rywa-

lizować mogą z najlepszymi przedstawicielami współczesnej sztuki europejskiej i sztukę polską wszędzie chlubnie reprezentować. Zresztą trudno nawet wymagać od każdego talentu żywotności takiego Malczewskiego, a nie należy zapominać, że do „Sztuki” rok rocznie przylączy się po kilka młodych szczerych talentów, wyszłych z Krakowa, Petersburga, Paryża, Monachium, wśród których w pierwszym rzędzie z pośród malarzy stoją dziś: Weiss, Pieńkowski i Tichy, wybitne już i bardzo wiele zapowiadające indywidualności.

Istniejący we Lwowie od roku Salon Latoura, który w ostatnich czasach ze „sklepu artystycznego” przeobraża się w prawdziwy „Salon”, dawszy nam poprzednio poznać około trzydzięści pierwszorzędnych dzieł Malczewskiego, przeważnie z ostatniej epoki pochodzących, a obok nich nieznanego dotąd we Lwowie Weissa (jego portret p. Jasieńskiego jest dziełem świadczącym o poważnym, dojrzałym, swych środków i celów zupełnie już świadomym talencie europejskiej miary), urządził obecnie wystawę złożoną wyłącznie z dzieł członków „Sztuki” a mianowicie: Axentowicza, Fałata, Mehoffera, Ruszczycy, Stanisławskiego, Tichego i Wyczółkowskiego. Nie wielka to, ale niezwykle interesująca i wytworna wystawa.

Zwraca na siebie uwagę reprezentowany najbogaciej, bo dwoma olbrzymimi kartonami akwarelowymi do głośnych witraży fryburskich, dalej szeregiem kartonów węglowych do polichromii skarbcza na Wawelu, jakoteż cyklem mniejszych obrazów olejnych i pastelowych, rysunków, studyów itd. Mehoffer, artysta znany dotąd we Lwowie prawie że tylko z nazwiska. Cechuje go przede wszystkim ogromna, poważna i gruntowna wiedza fachowa, wielki zmysł dekoracyjny, wiele smaku i miary. Witraże fryburskie i szereg znakomitych portretów zdobyły już młodemu profesorowi krakowskiej akademii sławę

europejską. Obok Wyspiańskiego, któremu jednak nie dorównuje oryginalnością, polotem i głębią, jest on dziś największym naszym malarzem dekoratorem a jednym z najpoważniejszych naszych portrecistów. Z wystawionych obecnie u Latoura prac jego, obok witraży, zasługują najbardziej na uwagę wielki (w oknie wystawiony) karton dekoracyjny p. tyt. „Sztuka i życie” oraz, wyborna kolorystycznie, mała „Fantazja”. Axentowicz a główki kobiece są śliczne i niezmiernie wytworne, niestety powtarzają się już zbyt często. Dwie akwarele Fałata cechuje, jak zwykle, majsterska brawura. Wyczółkowskiego „Krakowianka”, świetnie narysowana, pełna jest ujmującego sentymentu, mniej udane, zwłaszcza jako portret, jest studyum kobiety. Nieznany zupełnie w naszym mieście młody Krakowianin Tichy wystawił „Pogrzeb”, rzecz ciekawie skomponowaną a po malarsku wirtuozowską, interesującą nadto oryginalnym tematem. Bardzo interesujące wreszcie jest zestawienie dwóch pejzażystów, zupełnie od siebie różnych a tej miary, co Ruszczyc i Stanisławski — pełnego męskiego temperamentu, prawie że brutalnego epika z subtelnym i miękkim, prawie że melancholijnym lirykiem. Wystawę, do której niebawem dołączony zostanie zbiór znakomitych akwafort Józefa Pankiewicza z Warszawy, uzupełnią egzemplar świeżo staraniem Feliksa Jasieńskiego wydanej pierwszej „Teki grafików polskich”, która jako pierwszy krok w kierunku stworzenia polskiej grafiki tak zasłużone zdobyła sobie uznanie i obecnie już zupełnie rozchwytała została.

O trzeciej przez „Związek artystów polskich we Lwowie” w „Domu narodnym” urządzonej wystawie pisać niezmierznie przykro. Nie podobna bowiem nie uznać dobrych chęci, chęci, które jednak zawiodły najzupełniej. Wystawa „Związku”, może wskutek pośpiechu, z jaką ją urządzono ażeby zmanifestować przeciw importom nym przez T. P.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK
Lwów — Hotel Zorza
Proszę ślaść cenniki.



zereu i pamięci Polaków. Niechaj sprawy tej z oka nie spuszczać, a gmachy wszystkie zapelnia się szybko. Nie burzyć należy, lecz odnawiać. Przygotowane odpowiednio pokoje i sale przyciągać będą i zbory prywatne. Dlategożbyż zamodne polskie domy i jednostki nie miały zakładać na Wawelu — przy Muzeum Narodowym — sal swojego imienia, jak to widzimy gdzieindziej? Sal, w których mieściłoby się wszystko, co na miano dzieła sztuki zasługuje. Milionów nam nie brakuje, wszak ich tyle przegrywamy co roku w karty; raczej brak niektórym miłości dla kraju i sztuki. Niechaj w przyszłości piszą o nich: założyli salę swego imienia na Wawelu, zamiast: przegrali milion w wiedeńskim Jockey-Clubie.

Ponieważ zaś, kto drugich uczy, ten powinien dawać dobry przykład, oświadczam, iż wszystko co dotychczas zebrałem i co nadal zbierać namierzam, uważam za własność ogółu, że dołożę wszelkich starań, aby ogół w taki czy inny sposób ze zbiorów moich mógł korzystać i że gorącym moim życzeniem jest, aby znalazły pomieszczenie na Wawelu, przy Muzeum Narodowym, stanowiąc pierwszy krok na drodze, którą wnet pójdą inni, a na których nam — dzięki Bogu — nie zbywa.

Łączę uprzejme wyrazy

FELIKS JASIEŃSKI.

Walka o „ruję”.

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzi walka w prasie warszawskiej o „ruję i porubstwo” w literaturze, czujemy się w obowiązku przytoczyć list p. Władysława Rabskiego, wyjaśniający powody, dla których przeniósł spór literacki na pole starć fizycznych.

„Nie mam wprawdzie zwyczaju przenoszenia spraw honorowych na wygodną arenę polemiki dziennikarskiej, ale skoro panowie z oślawionego „Głosu” sami siebie wyłaczyli z towarzystwa ludzi przyzwolonych i za czyny swoje honorowo odpowiedzialnych, czuję się zniewolony podać poniżej wyjaśnienie następujące:

„Rozpoczynając polemikę o znany aforyzm Sienkiewicza o „ruj i porubstwo”, wystąpiłem z artykułem poważnym, pozbawionym nawet szczypty sarkazmu. Odpowiedziano mi na to w „Głosie”, w artykule p. t.: „Tu l'as voulu Georges Dandin”, gradem osobistych, brutalnie uraglowych inwektyw, lecz i wtedy ja na maczugę nie zmieniłem floretu. Replikowałem z ironią, nie czeptałem się jednak niczyjej cześci i do soli atakowej błota nie mieszałem. Tymczasem w redakcji „Głosu” zapadła cicha uchwała, aby z walki przeciw Sienkiewiczowi i przeciw popularnemu w mieście „Kaprystowi” zrobić antrepryzę handlową: ośmieszyć autora „Krzyżaków”, mnie zaś umalować błotem i ściągnąć gapiów na to widowisko ciekawe, każąc sobie płacić 20 kop. za... numer.

„I oto w Nr. 15 „Głosu” ukazał się artykuł p. t.: „Wilczy bilet „Kuryerowi warszawskiemu”, w którym niemal wszystkich ludzi, pracujących w naszej redakcji, opluto, mnie zaś specjalnie poczęstowano tak ohydne obelgami i oszczerstwami, jakich w słowie drukowanym czytać mi się dotychczas nie

S. P. „prądom europejskim”, a raczej dla tego, że właściwe kryterium zastąpił na niej cenzus towarzyski — jako całość, nie zaspokaja nawet najpobłażliwszych wymagań artystycznych. Nie brak na niej talentów, nie brak dzieł zajmujących, choć nie ma ani jednego wybitnego, ale jest natomiast tyle słabych i gorzej niż słabych, że ogólny poziom opada do zera... W sztuce na kompromisy miejsca nie ma. Prosta uczciwość nakazuje tutaj wystąpić jak najsurowiej przeciwko przemycaniu pod etykietą sztuki rzeczy nie wspólnego z nią nie mających. Zwłaszcza we Lwowie, gdzie dla wielu jest ona jeszcze czemś pośrednim pomiędzy fotografią a lakiernictwem. Tu znowu nie o osoby chodzi, ale o zasadę. Trzeba raz porozumieć się. W sztuce nie decydują dobre chęci, decyduje jedynie talent i wiedza... Z „patryotyzmu lokalnego” wymienimy jednak alfabetycznie wszystkich wystawców. A więc w katalogu wystawy „Związku” figurują: Augustynowicz, Barącz, Batowski, Beer, Gawlikowski, Harasimowicz, Marcelli i Piotr, Koehler, Kotowski, Kopystyński, Kryciński, Łukasiewicz, Miłkowska, Modrakowska, Obst, Pietsch, Piotrowski, Mieczysław, Popiele, Antoni i Tadeusz, Reysner, Rozwadowski, Rybkowski, Sozański, Stefanowicz, Szczepański, Wein, Winterowski, Wisłocka i Wojtowicz. Niewiadomo skąd wzięli się też w ostatniej chwili bracia Czajkowski Józef i Stanisław z Krakowa, których krajobrazem znanym już zresztą z warszawskiej „wystawy wiosennej” i z wystawy turnusowej należy się miejsce honorowe.

Augustynowicz wystawił cztery portrety, które wcale nie należą do jego najświetniejszych. Najlepszy z nich jest, bardzo podobny portret p. R. Batowski dał zajmujący szereg studyów i kilka wschodnich krajobrazów. Z prac Gawlikowskiego, zaszczytnie się wyróżniających najlepsze jest silne i śmiałe „Studium przy świetle” — najslabszy natomiast banalny portret. Prof. W. Kotowski dał szereg portretów bardzo poprawnie narysowanych a w kolorystyce stary-monachyjskich, nie świadczących jednak nowego, o rozwoju tego niezwykle sympatycznego ta-

warzyło, chyba tylko w „zółtej prasie” amerykańskiej. Dość powiedzieć, że takie zwroty, jak „psie paflagoniczny”, nie należały bynajmniej do najsilniejszych.

„Nie potrzebuję chyba tłumaczyć, że w takich warunkach wszelka polemika literacka z mojej strony ustać musiała. Aby odpowiedzieć równemi obelgami, trzeba było albo przyjąć etykę oberwańców z powiśla, albo być członkiem redakcji „Głosu”. Więc co robić? Splunąć? Splunąłem jednak dość długo i cierpliwie, moja była wyczerpana. Wytoczyć sprawę honorową? Ależ kierownik „Głosu”, p. Dawid, spraw honorowych nie uznaje, i to nie tylko pojedynków, bo tchórzostwo, które jest pono tylko „chorobą nerwową” (tak!), możnaby ostatecznie wybaczyć, ale nawet sądów honorowych. Już dwa miesiące temu tenże p. Dawid, znieważwszy brutalnie we własnej redakcji kobietę, żonę lekarza warszawskiego, nie tylko odmówił wszelkiej satysfakcji mężowi, lecz w Nr. 10 „Głosu” oświadczył, że na pojedynkę lub sąd honorowy zgodzić się może tylko człowiek „naiwny”, człowiek „słabego charakteru” „lub karyerowicz opinii” i „rycerz wszelkich przemysłów”. Zresztą komukolwiek wiadomo, jakie rzeczy działy się i dzieją w gnieździe Dawidów, ten zrozumie bez dalszych komentarzów, dlaczego ten pan tak chorobliwie lęka się wszelkiej odpowiedzialności honorowej.

„Więc proces? Ach! Dwadzieścia pięć rubli kary za zbezczerzenie człowieka, sto wykrętów adwokackich i długie lata czekania za satysfakcją — w monecie brzącej. Przecież, gdy przed kilku laty serdeczny przyjaciel p. Dawida i jego rycerz przyboczny, p. Wacław Nałkowski, do spółki z innym literatem i w towarzystwie atlety zawodowego tak poranili na nlicy kijami ś. p. Antoniego Mieszkowskiego (Sęka), że publicysta ten kilka dni w łóżku przeleżał, sprawa sądowa wlokła się trzy lata, i biedny Mieszkowski umarł, nie doczekawszy się wyroku.

„Nie miałem zatem wyboru i pozostała mi tylko jedna satysfakcja: policzek. Tak jest! Spoliczkowałem publicznie we środę, dnia 15 bm., p. Dawida, wydawcę i kierownika „Głosu”, powiedziałem mu nazwisko i adres i wyznałem otwarcie, że pomimo wszystkiego, co wiem o p. Dawidzie, miałem jednak słabą nadzieję, że ten człowiek spoliczkowany upomni się o „resztki” swego honoru.

„Nie prostowałem nawet bajek dziennikarskich o jakimś rzekomo na mojej głowie połamanym kiju, bo przecież dość spojrzeć na mnie i na p. Dawida, aby zrozumieć, że ta głupia fanfaronada ma na czole wypisane kłamstwo. Nie chciałem prostować, nie chciałem wogóle tykać pióra i atramentu — czekałem na „honor” p. Dawida.

„Zamiast honoru przyszedł jednak nowy numer „Głosu”, a w nim pokwitowanie z otrzymanego policzka i zarazem powtórzenie wyżej cytowanego artykułu, w którym p. Dawid przed dwoma miesiącami usiłował zagwarantować sobie bezkarność przez wydrwienie wszelkich spraw honorowych.

„Równocześnie dowiedziałem się, że współpracownicy „Głosu” zbierają wśród literatów warszaw-

lentu a po większej części cierpiących pod wpływem narzuconej widocznie oficjalności. Kopystyńskiego „Cerkiew” robiąca wrażenie, jakby była namalowaną, przed laty pięćdziesięciu, uderza mile naiwną szczerością i kilkoma wybornymi szczegółami. Jako ładny i śmiały talent przedstawiła się Modrakowska, zwłaszcza w swych rysunkach piórkowych. Ładny jest Obst pejaż leśny, a studya Pietscha odznaczają się akademicko sumienną poprawnością. P. Popiel dał dwa większe widoki z Tatr, a najliczniej reprezentowany Rozwadowski, kilka dobrych i szczerzych studyów, z których najlepsze są dwie „Stajnie” oraz „Studium śniegu”. Jego obraz wielkich rozmiarów p. t. „Wyjazd Napoleona ze Smorgonia” dzieła przedewszystkiem motywem. Najcięższą jego wadą jest brak jakiegokolwiek wyrazu w postaci Napoleona. Bardzo ładne wreszcie jest studium akwarelowe Stefanowicza. Z pośród rzeźbiarzy na plan pierwszy wysuwa się Wojtowicz („Perseusz z głową Meduzy”), rzeźbiarz, znany skądinąd ze swej niepospolitej umiejętności technicznej. Szczerością i prostotą odznacza się główka dziewczynki Wisłockiej a biust portretowy A. Popiela nazbyt umiarową poprawnością. O ładnym i obiecującym talencie świadczy wreszcie rzeźby Miłkowskiej (córki czcigodnego jubilata, T. T. Jeża). Na uwagę zasługuje zwłaszcza jej bardzo dobra „Dziewczynka z książką”. Panna Miłkowska, jeżeli wytrwa w pracy nad sobą, dojdzie może z czasem do pięknych rezultatów, zwłaszcza w rzeźbie rodzajowej, w kierunku, pokrewnym znakomitemu rzeźbiarzowi rosyjskiemu Trubeckiemu.

Z urządzonych obecnie w naszym mieście trzech wystaw, wyciągnąć powinna niejedną naukę zbawieną publiczność lwowska, a także i przedewszystkiem — artyści... Skupiać się i organizować, rywalizować ze sobą w imię miłości dla sztuki — ale pod starą dewizą: „dans l'art dire n'est rien, faire est tout.

VIATOR.

skich podpisy pod jakiś manifest, w którym zamierzają potępić moje postępowanie z p. Dawidem. Ciekawo byłem istotnie tych podpisów, bo literaci znają przecież p. Dawida i znają moją działalność, która może się temu lub owemu nie podobać, ale plamy nie posiada żadnej i nigdy nie skalała się czytem niehonorowym. I oto wczoraj zamieścił „Kuryer poranny” ten słynny manifest, a pod nim aż dwaście podpisów, które tu przekazuję potomności, aby wiedziano kto to mnie potępił. Nazwiska te są istotnie piramidalne! Oto ich wykaz:

„Wacław Nałkowski (!), Stanisław (?) Brzozowski (!), Stanisław Przybyszewski (!), Antoni Miler, Władysław Korycki, Jan Sten, Anna Nałkowska, Leon Rygier, Stanisław Kucharski, Grzegorz Glass, Aleksander Goldring i Leon Wengierow”.

„Aż dwadzieście Glasów, Goldringów i Wengierów zgromadziła redakcja „Głosu” po mozołnem bieganiu po wszystkich piętrach w poszukiwaniu tych, którzyby w obronie p. Dawida wystąpić chcieli. Najwybitniejsi i etycznie nieskazitelni pisarze podpisów odmówili. A mnie tymczasem w domu i redakcji odano do dziś dnia 317 biletów wizytowych, szczególnie zaś wzruszył mnie jeden z najznakomitszych historyków naszych, który w redakcji „Kuryera” wprost oświadczył: „Nie dziwię się wcale temu, co się stało, dziwię się tylko, że Rabski własnoręcznie taką operację wykonał”. Skłoniłem głowę i odpowiedziałem: „Miałem rękawiczkę”.

„Niechaj to starczy za odpowiedź autorom manifestu, na których czele kroczy p. Nałkowski, ten sam, który przed kilku laty trzymał Mieszkowskiego za rękę, gdy jego kolega bił go kijem po głowie i twarzy. A czyż żądacie, abym wam powiedział głośno, czem jest p. Stanisław recte Leopold Brzozowski, który obecnie o Leopoldzie zapomniał i Stanisławem się mieni? Czy mam powiedzieć, czem, jako indywidualność etyczna, jest p. Przybyszewski? Nie uczynię tego, bo mam litość nad ludźmi, kwalifikującymi się do domu obłąkanych, jako typowe okazy „moral insanity”. Zresztą wyręczył mnie w tym względzie p. Andrzej Niemojewski na szpaltach tegoż „Głosu” w roku ubiegłym, piętnując p. Przybyszewskiego, jako zjawisko w kierunku moralnym wprost monstrualne.

„Na tem akty tej sprawy zamykam. W mojej karierze literackiej byłem nieraz już celem pocisków jadowitych, ale nigdy nie byłem zmuszony używać siły fizycznej dla poskromienia przeciwnika. Spoliczkowałem p. Dawida, bo dla człowieka honoru innej drogi nie było. Są w stosunkach ludzkich konieczności tak przykre, że człowiek ze wstrętem i odrazą spełnia ich rozkazy, a jednak spełnić je musi. To też wdzięczny, bardzo wdzięczny jestem poważnej opinii, że w takiej chwili właśnie złożyła mi tyle dowodów sympatii.

DR. FIL. WŁADYSŁAW RABSKI.

Przegląd prasy.

== Otrzymaliśmy niedawno małe pisemko w języku francuskim pt. „Mechveret”. Jest to właściwie dodatek francuski do wychodzącego w Paryżu w języku tureckim „organu stronnictwa młodotureckiego”. Gdyby można było przeciwstawić całą Europę Rosji, jak to u nas dawniej robiono, to prawdopodobnie stronnictwo młodotureckie byłoby w Europie bardzo popularnem. Stronnictwo to składa się z wykształconych po europejsku Turków, widzących zbawienie swej ojczyzny w przeobrażeniu jej w państwo nowożytnie, europejskie. Przywiązanie do własnego narodu nie zaślepia ich względem innych narodów i plemion, wchodzących w skład państwa. Pragną zaś polepszenia warunków ich bytu i równouprawnienia dla nich, są jednak tego przekonania, że na ogół narody te i plemiona są albo za mało kulturalne, albo za drobne i rozprószone, aby mogły wytworzyć samoistne państwa narodowe, niezależne od któregoś z większych państw. Pod tym względem nie podobna im odmówić pewnej przynajmniej słuszności. W Turcji azjatyckiej narodem, mającym największe prawa do samodzielności, najinteligentniejszymi są bez wątpienia Armeńczycy. Są oni jednak rozprószeni po całym państwie, etnograficzne zaś ich terytorium jest bardzo drobne i wchodzi w skład trzech państw: Turcji, Rosji i Persji. Wytworzenie niezależnej Armenii jest przeto arcytrudnem i — zdaniem młodo-turków — daleko lepszym rozwiązaniem sprawy armeńskiej, byłoby przyznanie Armeńczykom odpowiedniej roli w zreformowanym państwie tureckim.

Zadanie jednak stronnictwa młodotureckiego jest arcytrudne. Na tronie siedzi sułtan, słabego charakteru i wprost chory na manię prześladowczą, drżący wciąż o swoje życie. Europa zaś korzysta z chorobliwego stanu państwa dla wyzyskania dalszych korzyści doraźnych, pozwalając Rosji na systematyczne osłabianie państwa tureckiego i niedopuszczanie w niem żadnych reform. Prasa europejska przekupiona, jak utrzymuje „Mechveret”, popiera politykę rosyjską, przesadnymi opisami tureckiego barbarzyństwa. Państwo tureckie nie jest państwem dobrze zorganizowanym, nie dziwnego przeto, że zdarcie się w niem mogą wypadki niemożliwe w pań-

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYN

i t. p., poleca Zakład ogrodniczy

439

we LWOWIE

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

stwach tzw. cywilizowanych. Na ogół jednak rządy tureckie nie są bynajmniej tak barbarzyńskie jak się o nich pisze. Pamiętamy, z jakim szczerem zdumieniem korespondenci pism rosyjskich w czasie ostatniej wojny z r. 1877-8 przekonywali się, że ze wszystkich narodów państwa tureckiego Turcy właściwie są najsympatyczniejsi i najłagodniejsi, i że gnębieni Bułgarzy cieszą się takim dobrobytem, o jakim nie mają pojęcia włościanie rosyjscy.

Obecny stan Turcyi przypomina z wielu względów stan nasz ojczyzny w końcu XVIII wieku i młodo-turcy doskonale o tem wiedzą. Od wojny Piotra Wielkiego w r. 1712 stopniowe zniszczenie Turcyi, powiada „Mechveret“, stało się przewodnią myślą polityki rządu rosyjskiego.

„Oslabienie jednak — dodaje pismo — i upadek państwa zaczyna się dopiero od wojny z r. 1768, wojny, która — czyż potrzeba to przypominać Europie, tak łatwo zapominającej o świetnej przeszłości Turków? — miała za pobudkę myśl istotnie szlachetną: Rosya najechała właśnie Polskę, Porta zwróciła się do rezydenta rosyjskiego, który oświadczył, że chodzi jedynie o obronę wolności uciskanych. W jakiś czas potem Porta protestuje znowu przeciwko wtrącaniu się Rosyi i pomimo oplakanego stanu państwa sultan Mustafa III. wypowiada wojnę Katarzynie II w obronie niepodległości Polski“.

Wojna ta skończyła się po 6 latach zgubnym dla Turcyi pokojem w Kajnardży. Od tego czasu Rosya nie zostawiła Turcyi chwili spokoju, peryodycznie niemal prowadzi wojny sama, lub podjudza przeciw Turcyi Austryę i państewka bałkańskie, podtrzymując ciągle powstania wewnętrzne. Rosya, powiada dalej „Mechveret“

„wielokrotnie oświadczała mocarstwu, że nie zamierza i nie pragnie zawładnąć nawet pięcią ziemi polskiej, dziś tę samą bezinteresowność objawia ona względem Turcyi, od której żąda tylko, jak powiada, polepszenia losu poddanych chrześcijan. Żądała ona dla Polski reform, których urzeczywistnienie miało się odbywać pod kontrolą posłów rosyjskich i pod gwarancją carów. Skoro tylko widziała jednak najmniej usiłowanie odrodzenia, wywoływała i popierała zamieszki dla uniemożliwienia wszelkiego postępu. Oszukuje ona obecnie Europę z tą samą przewrotnością, gdy oświadcza się za pokojem i reformami w Turcyi. Doradza je i jednocześnie przeszkadza ich wykonaniu, wywołując tysiące trudności dla Porty“.

Ze złozonego serca patryoty tureckiego wylewają się w dalszym ciągu wymowne słowa protestu przeciwko Rosyi, pokrywającej drapieżne swe zachcianki pięknymi frazesami, przeciwko Europie bezmyślnie, wbrew własnym interesom, popierającej rząd carski. Protest jest piękny i szlachetny, ale zapewne przebrzmi bez echa.

— Wystawa wszechsłowiańska w Petersburgu, z taką pompą zapowiadana, zaczyna budzić poważne zarzuty w samej Rosyi. Książę Mszczerskij, redaktor „Grażdanina“, obecnie, jak utrzymują, osoba bardzo wpływowa przy dworze cesarskim, wystąpił w swym piśmie przeciwko projektowi, który uważa za zgubny i powiada wprost, że

„jeśli obecnie, zawczasu, nie będą zakreślone ścisłe granice całemu temu przedsięwzięciu, to rozrośnie się ona w wielki skandal i przyniesie nieodwołalną szkodę życiu rosyjskiemu“.

Książę Mszczerskij utrzymuje dalej z całą stanowczością, że wystawa ma cele wyłącznie polityczne i że poza niemi żadnej nie ma racji. Łączenie jej z jubileuszem Petersburga jest zupełnie bezzasadne. Sympatye Słowian dla Rosyi traktuje też książę redaktor bardzo sceptycznie, a nawet pogardliwie.

„Naprzód“ — powiada — pomiędzy jubileuszem Petersburga a światem wszechsłowiańskim, a tembardziej jego przemysłem, niema nic wspólnego; następnie projektodawcy widzą doskonałe, że żadnego przemysłu słowiańskiego niema, chyba tylko niemiecki w Czechach; po trzecie każdy wie, że w ciągu lat 200 żądanych stosunków pomiędzy Rosyą a ludami słowiańskimi nie było, zaś w ciągu ostatnich lat 50 na wszystkich przemysłowych wystawach rosyjskich, nie wyłączając niżejorodkiej, błyszczeli nieobecnością właśnie przedstawiciele różnych słowiańskich bratustek; po czwarte, któż nie wie, że sympatye wszechsłowiańskie dla Rosyi polegają tylko na frazesach, a w gruncie rzeczy ujawniają się częstokroć wrogie, choć tajone uczucia i że inne uczucia, prócz dążeń do dojenia Rosyi, jako głupiej krowy, Słowian, nie ożywiają. Czas już uwierzyć w to i uwzględnić, że wszystko to razem wzięte świadczy jeno, iż istotnymi celami przedsięwzięcia wystawy są właśnie pobudki wyłącznie natury politycznej“.

Tymczasem projektodawcy chcieliby nadać jak największe rozmiary wystawie, domagają się coraz większego placu, żądają większych funduszy, niż uprzednio zamierzone 2 miliony rubli, wobec tego ks. Mszczerskij powiada:

„Należy mieć nadzieję, że całe to przedsięwzięcie nie uda się, i że murów pałacu Taurydzkiego wystawa nie przekroczy, jeśli wogóle sądzonem jej jest ujrzeć światło dzienne. My, Rosyanie, mamy zawsze „esprit d'escalier“ i desperujemy nad nieszczęściem wówczas, gdy ono się stanie; czy nie lepiej byłoby zdobyć się na coś nowego, przewidzieć nieszczęście i zapobiedz mu zawczasu“.

Nasi ugodowcy nie mają szczęścia. Tak się palili do wystawy, widząc w niej doskonałą sposobność do zamanifestowania swej lojalności wobec Rosyi, a tu społeczeństwa polskiego porwać za sobą nie zdołali i sama wystawa gotowa nie dojść wcale do skutku.

MAŁY FEJLETON.

W. Lille. Zastępca Jacksona.

Działo się to w lipcu, w głównym kantorze Tow. ubezpieczeń. Wszystko odbyło się w ciągu czterech dni — czterech błogostawionych dni...

Ja, Żorż Wilson nie jestem w stanie opowiedzieć całej rzeczy od początku, bo tego dnia spóźniłem się do biura o cały kwadrans. Nie wiem nawet, jak się to stało, że ja, taki akuratywny zwykle,

— Cmentarz byście chcieli mieć, a nie grody, nie miasta, nie sioła! — rzucił groźnie porucznik.

— Cmentarz! A cóż złego cmentarz?!... Bacz, mości poruczniku, jako na dawnych kurhanach zboże się pięknie zieleni!

— Dostyć, dostyć tych wywodów moja Żubrowa! Z poczości one się u was rodzą, ale i z zapalożywości!

Markietanka chciała się bronić, lecz pani Jadwiga przerwała jej ruchem ręki.

— Dostyć!

Baba podniosła się z za stoła.

— Oho, kiedy dostyć, to dostyć! Rusz się stary, bo nam, starym, lepiej odejść, niż słuchać nowomodnych racji!...

Żubr powstał w milczeniu. Baba mrugnęła coś pod nosem i wyszła, pociągając za sobą męża.

— Dobrzy ludzie! — zauważyła pani Jadwiga po odejściu Żubrów. — Jeno nie do rozpraw o cesarzu! W ogień by za niego szli!... Aż nieraz z tego przykrość, bo niech czasem bodaj słowo padnie, już ich wprowadzi z równowagi!

— Zatrulo ich! — bąknął Stadnicki. — Nie oni jedni!

— Toć takie czasy!

Obiad z takim ożywieniem rozpoczęty, włókł się ospale. Daremnie pani Zofia zagadywała porucznika, daremnie sama pani Jadwiga starała się utrzymać rozmowę — jakieś cienie snuły się po twarzach obiadujących i rwały słowa. Nawet gadatliwy ekonom Lewandowski, skory do szerokich gawęd a wróżb o urodzajach spodziewanych, lubiały wspominać każdego półka wydajność, a każdej piędzi ziemi sprawność — młodzi i zadane sobie pytania zbył kilku krótkimi odpowiedziami.

Gdy wstano od stołu, a wymieniano wzajemne podziękowania — porucznik znalazł się niespodzianie wobec panny Urszuli, a wspomniawszy na swoje nie-

wtedy właśnie chybiłem. Fakt ten należy przypisać zwykłemu niepowodzeniu, jakie mnie we wszystkim stale przesładuje. Przyszedłszy późno, sam jeden wsiadałem do windy, ażeby dostać się na górę.

— Panu pewno bardzo pilno — odezwał się do mnie odzwierny z jakimś chytrym uśmiechem.

Uwaga ta nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia, zdziwiłem się tylko, skąd pochodzi taki dobry humor i wkrótce o wszystkim zapomniałem. Wszedłszy do swego oddziału, przystąpiłem do zapisania mego nazwiska w księdze, leżącej tuż przy drzwiach, kiedy nagle poczułem jakiś dziwnie przyjemny zapach.

— Czyżby ten głupi Marshal doszedł już do tego, że używa perfum nawet do biura — pomyślałem i podniosłem głowę w kierunku jego zwykłego miejsca.

Lecz jakież było moje zdziwienie, kiedy ujrzałem jakąś szafirową spódnicę, zwieszającą się w pięknych fałdach z krzesła, stojącego obok mego. Przyznaję się, że nawet wtedy, kiedy nie jeszcze prócz owej spodnicy nie widziałem, doznałem miłego drżenia na myśl, że znajduje się ona w tak bliskim ze mną sąsiedztwie.

To też łatwo można sobie wystawić mój gniew, kiedy na mem zwykłym siedzeniu ujrzałem jednego z mych towarzyszy, który dotąd siadywał w drugim końcu sali. Prócz tego zauważyłem, że wszystkie dalsze kąty świeciły pustkami, natomiast prawie wszyscy moi współpracownicy tłoczyli się dokoła szafirowej sukni.

Braun — tak zwał się ten ten, który zagrabił moje miejsce, usłyszawszy, że idę, zwrócił się do mnie i z najzimniejszą krwią powiedział:

— Zapewne nie będzie pan miał nie przeciwko temu, że korzystając z dawniejszej propozycji pana, zająłem jego miejsce. Boli mnie dzisiaj szyja, a tam pod oknem strasznie wieje.

Żeby to było dniem przed tem, nie miałbym naturalnie nic przeciwko owej zamianie tembardziej, że zwykle pod koniec urzędowania w pokoju robiło się duszno, a wtedy bliskość okna sprawiała wielką przyjemność, ale żeby to było wczoraj, to mój towarzysz z pewnością nie cierpiałby na ból w szyi.

— Jestem sam chory na gardło i dlatego proszę pana opuścić moje miejsce natychmiast.

Braun rzucił na mnie pełne złości wejrzenie, ja na niego również i zaczęliśmy półgłosem kłócić się na dobre, co nie przeszkadzało mi jednak przyglądać się sąsiadce. Była ona prześliczna.

Włosy miała w kędziarach, oczy duże ciemnoszare.

Przed nią, na stole leżało kilka blankietów z wydrukowanymi warunkami ubezpieczenia się, a dokoła jej krzesła stało kilku młodych ludzi, którzy na wyścigi starali się zapoznać ją z tajemnicą i znaczeniem owych papierów. Lecz ona w tej chwili miała całą uwagę zwróconą na mnie i na Brauna.

— A kto tutaj zwykle siedzi — spytała widząc, że nasza rozmowa przybiera coraz ostrzejsze formy.

— Ja — odrzekłem pośpiesznie.

Popatrzyła na mnie uważnie i przybrawszy postawę Salomona w roli sędziego — powiedziała:

dawne zapomnienie — skłonił się jej z przesadzoną powagą i ożwał się uroczyście.

— Mości panno, mocono obligowany!

Panna Urszula poczerwieniała, rozwarła nerwowo chrapki i odrzeka bez namysłu.

— I ja... mocono obligowana za fatygę!

Porucznik chciał coś rzec — lecz panna Urszula wykreśliła się i wybiegła z komnaty.

Pani Jadwidze zrobiło się nieprzyjemnie za tę nową konfuzję, która, po przemówieniu się z markietanką, spotykała jej gościa i zleciwszy synowej zająć się porucznikiem, wyszła szukać córki.

Pani Zofia zrozumiała intencję świekry.

— Nie bierzże waszmość za złe tej kórze! Toć wyrasta sobie!...

Stadnicki machnął brutalnie ręką.

— Et — nie mam szczęścia! No, nie potrafię z babami i koniec!...

— Wiemy coś o tem, panie poruczniku, wiemy — choć niesprawiedliwie odmawiasz sobie tej zdolności! Pomnisz, jakoś mnie z klasztoru wykładał! Tak ci to gładko poszło, jakbyś całe życie nie innego nie robił!

— Bo nie sobie wykładałem! — odrzekł porucznik i obejrawszy się dookoła — dodał ciszej: — Mam pisanie dla pani!

— Pisanie do mnie i nie mi nie powiadasz!?

— Bo właśnie mam zlecenie, aby je pani w sekrecie doręczyć!... Proszę!... Niechże go tylko nikt nie dostrzeże! Od Florka!...

Pani Zofia rozerwała szybko pieczęć i jął szybko przebiegać list, — mieniając się kolorami i nie mogąc powstrzymać się od odruchowych wykrzykników. Gdy skończyła — twarzyczka jej spoważniała nagle.

— Waszmości więc już jest wiadomem?!

Stadnicki skinął twierdząco.

(C. d. n.)

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

12) WACŁAWA GASIŃSKIEGO.

— Mości panie poruczniku — zaczęła z drżeniem w głosie — baba jestem, ordynarna, głupia, a w dodatku tyle od innych głupsza, że stara — tedy nie mająca tylego argumentu dla młodego oficera — lecz na ono bluźnierstwo — niech imé panu porucznikowi odpowie bodaj jedna mogiła żołnierza! Ci, oo legli, myśleli inaczej — wiedzieli, gdzie racya — jeno ci, których kule ominęły, zezują do wczasu a kąt!

Baba odetchnęła ciężko. Porucznik bębnił niecierpliwie palcami po stole. Pani Jadwiga uznała za właściwe przerwać spór, a z kolei skarcić zbytnią żywość markietanki.

— Moja Żubrowa — imacie się sądzenia o sprawach, o których trudno wam mieć dobre objęcie!... Imé pan porucznik przyjeżdża z szerszego świata, gdzie bliżej na rzeczy patrzy i niejedno inaczej widzą! Cesarzowi nikt niezgo nie ujmuje — jeno nie bez kozery mniema, iż ten nie o was myśli!...

— Nie może być! — ucieła sucho baba.

— Więc zostawajcie przy swoim.

— Zostanę, jakim Muszyńska z domu! Bo jedno jest mi tu oczywiste! — Cesarz dał nam żyłkę w garść i przed misą posadził i powiedział, imacie czem, tedy jedźcie do syta, do białego dna!... A my, chocia, włóż nam, cesarzu, strawę do gęby — a jeszcze bacz, aby nam delikatnych ząbków nie uraziła!... Sacrebleu, carramba niech mnie zadławi, jeżeli żelam żelgała!...



Bieliznę męską, Krawaty, Płaszcze gumowe, Kufry, Laski, Rękawiczki

poleca skład kapeluszy
Zdzisława Zdanowicza
w Krakowie, ulica Sławkowska 3 (Hotel Saski)

— Jeżeli to jest pańskie miejsce, dlaczegoż ten pan zajął je?

— Mnie strasznie boli szyja — z gotowością objaśnił Braun — sądziłem, że Wilson, jako dobry towarzysz ustąpi mi swego miejsca na parę dni — tam, gdzie zwykle siedzę, wieje bardzo z okna.

— Sądzę, że to nieładnie z pańskiej strony nie spełnić prośby przyjaciela — zwróciła się teraz do mnie.

Braun tryumfował.

— Chodzi o to, że mnie samego boli dziś gardło i doktor surowo nakazał mi strzedz się przeciągów — odrzekłem nieśmiało.

Piękna dziewczyna nie wiedziała, co począć i nie nie mówiąc patrzyła to na mnie, to na Brauna. Nagle twarz jej rozjaśniła się.

— Wie pan co — zwróciła się do mnie — tutaj jest okropnie gorąco, a w tamtym końcu sali znacznie przestronniej, ja więc siadę pod oknem, a pan niech zajmie moje miejsce. Prawdopodobnie przebędę tu najwyżej tydzień, bo jestem tylko zastępczynią Jacksona, który w interesach osobistych musiał na parę dni wyjechać.

Mówiąc to, wstała i zabrawszy z biurka papiery, poszła w drugi koniec pokoju. Za nią sznurkiem pociągnęli młodzi urzędnicy. Jak tylko odeszła, w naszym kącie rozległ się szept pełen zachwytu.

— Jaka ładna! Zapewne jest siostrą Jacksona.

Wszyscy byli wzruszeni i nikt nie myślał o robocie. Z wyjątkiem tej miłej dziewczyny, która z całą gorliwością starała się zrozumieć objaśnienia przynajmniej pół tuzina chętnych młodzieńców.

— Jenny jeszcze nie był — odezwał się do mnie Braun, szukając widocznie drogi pojednania.

„Jenny“ — było to przezwisko, dane przez nas naszemu zwierzchnikowi. Siedział on w tej samej sali co i my, tylko miejsce jego było odrodzone przepierzeniem ze szklanymi oknami. Z przegródki tej było dwoje drzwi — jedno prowadziło do nas, drugie ku wyjściu. W chwilach najbardziej krytycznych w okienku zjawiała się zwykle głowa Jenny i jednocześnie uszu naszych dolatywał pełen niezadowolnienia, urywany, burkliwy głos jego, podobny do szczekania psa.

— Cóż to, panowie — widzę, nie nie robicie, proszę natychmiast wrócić do pracy i niech was dyabli porwą.

Właśnie w chwili, kiedy zawiadomił mnie Braun o nieobecności naczelnika, we drzwiach pokazała się jego głowa. Już otworzył usta, ażeby udzielić nam kilka mniej grzecznych uwag, kiedy wzrok jego, pełen zdziwienia, dostrzegł siostrę Jacksona.

Jenny zmieształ się, a panna nie tracąc wcale pewności siebie, zbliżyła się do niego i chociaż nie słyszałem, co mówiła, sądząc, że tłumaczyła mu przyczynę swojej tu obecności.

Ciekawą była wtedy twarz Jenny! Zwykle gbur i niedelikatny, teraz przed piękną dziewczyną, spasował zupełnie — wygrała sprawę, sama nie wiedząc o tem. Postać chwilę i, wbrew naszemu oczekiwaniu, nie rzekłszy ani słowa, zamknął cichutko drzwi i znikł w swojej kryjówce.

Miss Jackson, uważając, że wszystko jest w porządku, wróciła na swoje miejsce, a przechodząc koło mnie, szepnęła:

— Nasz naczelnik nie jest zanadto uprzejmym, prawdopodobnie jest to skutkiem przepracowania.

Zdaje mi się, że prócz naszej nowej towarzyski nikt z nas nie napisał tego ranka ani jednego wyrazu. O samej dwunastej i ona też położyła pióro i przeciągnawszy się z lekka, powiedziała coś cichym głosem.

I oto w jednej chwili, przelatując od biurka do biurka, doszły do mnie jej słowa: z przyjemnością napiłabym się herbaty.

Spojrzelismy bezradnie jeden na drugiego. Spełnić dzisiaj jej żądanie było niemożliwością, ale postanowiłem sobie zrobić jej jutro miłą niespodziankę.

Czas leciał dziwnie prędko. Trudno było uwierzyć, że jesteśmy w tem samym nudnym zwykłym biurze. Kiedy nasza towarzyska poszła na śniadanie w pierwszej kolejce (mnie wypadło iść w drugiej — i tu, jak zwykle, los mnie przesładował), pokój odrazu stał się pustkowiem.

Dnia tego straciłem prawie wszystkich swoich najlepszych przyjaciół. Ujrzałem ich takimi, jakimi byli w rzeczywistości — każdy z nich starał się pozyskać względy dziewczyny, wyłącznie dla siebie, ale ona z dziwnym taktem jednakowo uśmiechała się do wszystkich. (Dok. n.)

Sprostowanie. W wierszu p. Br. Ostrowskiej „Królewna na Szklanej Górze“, umieszczonym wczoraj, przez pomyłkę drukarską przedstawiono w dwu sąsiednich strofkach wyrazy „purpurze“ i „pustkowie“. Powinno być:

Lecz cisza wkoło, sen, pustkowie;

Więc na mej Szklanej Górze

Placę...

W koronie złotych skier na głowie,

W królewskiej dumy mej purpurze

Czekam na mojej Szklanej Górze

I placę.

Dalej: zamiast „władzy grom“ powinno być „władny grom“ i zamiast „oczy urocze“ powinno być „oczy uroczone“.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Nadanie stypendyum.** P. Kazimierz Jelowski z funduszu, którego jest kuratorem, nadał stypendyum, prócz poprzednio wymienionych także Karolowi Adventarskiemu, słuchaczowi 1 r. filozofii.

— **Włosi w Galicyi.** Donosiliśmy przed kilku dniami o otwarciu w namiestnictwie ofert na port na Wiśle w Nadbrzeziu i wyraziliśmy obawę, że roboty około tego portu dostaną się firmie włoskiej z Wiednia „Marinelli et L. Facanoni“. Obawy, przez nas wtedy wyrażone przybierają dziś konkretne kształty, gdyż, jak nas informują, namiestnictwo, podlegając możnym wpływom z Wiednia, zdecydowane jest przyjąć ofertę włoską z pominięciem firm krajowych. W namiestnictwie czekają tylko na przyjazd namiestnika, który ma sprawę tę ostatecznie załatwić. Zaniepokojeni tem przedsiębiorcy krajowi wdrożyli akcyę, aby zapobiedz temu pomijaniu sił krajowych, zwłaszcza, że z powodu zastoju budowlanego, brak pracy coraz bardziej zaczyna się odczuwać.

Wobec tego wydział korporacji majstrów budowlanych odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Smoleńskiego posiedzenie, na którym w ostrych słowach protestowano przeciw temu lekceważeniu przedsiębiorców krajowych. Sprawę tę referował p. Gryglaszewski. Powołując się na nasz artykuł, zaznaczył referent, że w pierwszym rzędzie majstrów budowlanych powinni przeciw temu zaprotestować. Władze rządowe, zdaje się, nie chcą wiedzieć o panującym u nas bezrobociu i nie przedsięwzięć żadnych kroków, aby temu zapobiedz. O budowach, przedsięwziętych przez rząd nie nie słychać, jakkolwiek ich plany dawno zatwierdzone. Obecnie otwiera się jedna robota w Nadbrzeziu, a rząd jakby dla zamanifestowania niechęci do naszego kraju, chce oddać ją firmie obcej. Na wniosek referenta wydział majstrów budowlanych uchwalił wysłać memoriał do ministerstwa, podpisany przez majstrów i robotników, a prócz tego uda się w piątek rano do namiestnika deputacya, złożona z przelożonego p. Smoleńskiego i pp. Gryglaszewskiego, Jabłońskiego i Dudy i przedstawiać mu ten memoriał, prosząc o poparcie. Podobną akcyę ma wdrożyć stow. budowniczych i Izba inżynierska. Sądzymy, że p. namiestnik dokładnie wglądnie w tę sprawę i nie dopuści, aby przedsiębiorcom krajowym stała się krzywda. Gdyby tu nie uwzględniono słusznych bądź co bądź żądań naszych przedsiębiorców, osobna deputacya uda się do Wiednia i tam uprosi naszych posłów i Kolo polskie, aby zajęli się tą sprawą. Sprawa ta bardzo ważna, gdyż zachodzi obawa, że rząd chce tu zrobić pierwszy krok w przededniu wielkich robót wodnych i budowy kanałów spławnych. Kto wie, czy i wtedy nie postąpi tak samo. Dlatego należy się uznanie korporacji majstrów budowlanych, że sprawą tą tak energicznie się zajęła. Oby tylko energii odpowiedział pomyślny skutek.

— **Wiece naftowy.** Rozesłano następującą odezwę: „Wobec niepokojących wiadomości, jakoby nowo wydać się mające przepisy górniczo-policyjne dla kopalń ropy mogły wpłynąć niekorzystnie pod względem prawnym i ekonomicznym na cały szereg istniejących kopalń naftowych, podpisany komitet uzwał za wskazane zwołać na d. 26 kwietnia (niedziela) o godzinie 3 popołudniu Wiece naftowy do Lwowa, w sali posiedzeń Domu Naftowego celem omówienia i rozpatrzenia tej tak żywotnej dla przemysłu naftowego kwestyi, wychodząc z tego założenia, że ustawodawstwo górnicze ma za zadanie popieranie przemysłu i przyczynianie się do jego rozwoju. Spodziewamy się, że wszyscy przemysłowcy naftowi wobec ważności chwili we własnym interesie wezmą w tym wiecu jak najliczniejszy udział, na który i członków urzędującej komisji dla zmiany obecnych przepisów policyjno-górniczych jednocześnie zapraszamy. Za komitet: Angerman, Biechoński, dr. Bartoszewicz, Bogusz, Łaszczyński, Mars, Mikucki, dr. Olszewski, Perkins-Mac Intosh, W. Pieniążek, dr. Segal, Styber, prof. Zajączkowski, Zeitelben.“

— **Tow. ochrony zwierząt** odbyło wczoraj pod przewodnictwem zastępcy prezesa, dyr. Marescha, walne zgromadzenie. Po krótkim zagajeniu przewodniczącego, w którym ten oddał cześć zmarłym członkom towarzystwa: ks. Sangusze i st. radcy Schneidrowi, zabrał głos sekretarz tow., dr. Limbach, dla zdania sprawy z czynności wydziału. Towarzystwo liczy 200 członków miejscowych i 200 zamiejscowych i posiada 7 filij.

Dochody tow. w roku ubiegłym wynosiły 1043 k. 12 h., rozchody 1005 k. 35 h., pozostałość na rok b. 37 k. 77 h.

Interwencyi wydziału u władz szkolnych udało się wyjednać, że w czytankach dla szkół ludowych będzie

pomieszczonych kilka asterów o ochronie zwierząt. W dalszym ciągu dr. Limbach skarżył się na obojętność ogółu dla celów towarzystwa, jakoteż członków, którzy nie współdziałają w akcyi tow., sądząc, że przez zapłacenie wkładek spełnili już swe zadanie. Na przyszłość postanowił wydział odbywać co miesiąca w pierwszą środę po pierwszym posiedzeniu dla naradzenia się nad dalszą akcyą.

Dalej zawiadomił dr. L. zgromadzonych, że jedna z pań złożyła 10 kor. na schronisko dla psów, a zakończył swe przemówienie apelem do członków, aby więcej zwracali uwagę na plac Strzelecki, gdzie w całej pełni kwitnie wstrętny handel ptakami śpiewającymi.

Zabrał następnie głos członek wydziału, prof. Królikowski. Proponował on towarzystwu, aby zajęło się sprawą schroniska dla psów. Według ustawy wszystkie psy, podejrzane o styczność z psami wściekłymi, mają być zniszczone. Owoż zadaniem tego schroniska byłoby utrzymywać takie psy za pewną opłatą, dopóki właściciel nie udowodni, że dany pies nie był w styczności z psem wściekłym. Przez takie schronisko Tow. ochrony zwierząt nietylko spełniałoby czyn humanitarny, ale nadto przysporzyłoby sobie dochodów. Co do kagańców i linewek, to mowca jest za ich zatrzymaniem, choć to się może nie zgadza z zapatrywaniem towarzystwa. W Anglii i zachodnich Niemczech, gdzie bez przerwy obowiązuje przymus kagańcowy, prawie nie słychać o wściekłości. Mowca byłby za zniesieniem kagańców, gdyby obmyślono inny jakiś sposób zmuszenia właścicieli psów do pilnego baczenia i uwagi na swe psy.

Z kolei rozdzielono nagrody po 5 kor. tym policyantom, którzy w roku ubiegłym najwięcej przestrzegali wykonywania przepisów ochrony zwierząt. Nagrody te otrzymali policyanci: Diakun, Szum, Skowroński, Jacura, Nagrodzki, Huk, Nykolszyn i Sawczuk, a nadto strażnik z Wysokiego Zamku Zuamichowski.

W dalszym ciągu uchwalono wydać za pośrednictwem dzienników odezwę do młodzieży szkolnej, aby na wakacjach zaniechała zabawy strzelania ptasząt i zwierząt pożytecznych. W końcu dokonano wyborów. Prezesem wybrany został p. Feliks Pławicki, zastępcami jego pp. Maresch Aleksander i Królikowski Stanisław, sekretarzem dr. Limbach Józef, zastępcą sekretarza Ciszewski Roman, skarbnikiem Mussil Adolf. Do wydziału weszli pp.: Chołodecki Józef, Rykowski Mikołaj, Kreysler Oskar, Witowska Teresa i hr. Kalinowska. Zastępcami wydziałowych wybrani: Deymówna Antonina, Kaszyński Walery, Smalawski Julian, Gotlieb i Wojciechowska. Do komisji szkodliwej wybrano pp.: Chruszczewskiego Władysława i Więckowskiego Lubina. Na tem zamknięto zgromadzenie.

— **Sprawa pułkownika Hekajlly**, przybiera coraz korzystniejszy obrót dla tego, jak się obecnie pokazuje — jedynie nieszczęśliwego człowieka. Początek zrobiły w tem doniesienia „Słowa Polskiego“, dalszą wyrwę w mylonej opinii publicznej uczynił komunikat sfer wojskowych, poczem przyszło nowe doniesienie, że pułkownika Hekajlly przypawili o niesłychane zdenerwowanie, w którego stanie znikł, dotkliwie długi lichwiarskie. Owoż to ostatnie doniesienie nasze rozprowadza dzisiejszy „Dziennik Polski“ i uzasadnia rozmaitymi szczegółami. A więc okazało się, że długi pułkownika Hekajlly nie przenosiły 10,000 k., jednak przynęcały go sobą mimo znacznych jego dochodów dlatego, że to były długi lichwiarskie. Pułkownik Hekajlly chciał się ratować i obmyślał sposób który go do reszty pogłębił. Oto ubezpieczył się w różnych instytucjach asekuracyjnych na olbrzymią stawkę sumę 60,000 zł. chcąc ażeby po jego śmierci i długi znalazły całkowite pokrycie, jakie jeszcze pozostało. Z pozostawionych różnych polie okazuje się, iż Hekajlly rocznie opłacał za nie około 2400 kor.

Hekajlly opuszczając Lwów, przesłał lwowskiej prokuratury nazwiska wszystkich lichwiarzy. Byli nimi Elias Waldmann, Szymon Menkes, Zuckerberg, Abend, Schapira, Hirsch i i... którzy go wysysali. Niestety nie podał wysokości pożyczonych kwot i opłaconych za nie procentów. Stąd prokuratura nie jest w możności uczynienia z tego doniesienia dość skutecznego użytku. Jaka groza padła jednak na lichwiarzy świadczy fakt, iż dwóch z nich w przystępie strachu z miejsca odesłało prokuratury swe skrypta dłużne, przekreślone, z dopiskiem, i... wyrównaue.

Opuszczając Lwów Hekajlly, doniósł w liście pozostawionym do rodziny, iż wyjeżdża z zamiarem samobójstwa, przedtem jednak pragnie choćby z daleka zobaczyć swą ukochaną córeczkę, która się wychowuje u rodziców żony w Salzburgu. Widocznie jednak zmienił zamiar, skoro jeszcze dnia 11 bm. widziano go w Anconie.

— **Wypożyczalnia książek w Zamarstynowie.** Akademickie Koło T. S. L. zakłada „Bezpłatną wypożyczalnię książek“ w Zamarstynowie. Lokal wypożyczalni mieścić się będzie w jednym z budynków fabryki chemicznej: „Tlen“; otwarcie jej odbędzie się w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 12 w południe.

— **Dwie wystawy w parku Kilińskiego.** W pałacu sztuki w parku Kilińskiego będziemy mieli w ciągu maja b. r. dwie wystawy obrazów. Jedną z nich urządzi p. Styka, który zamierza tam przedstawić mieszkańcom lwowa swój nowy cykl 15 obrazów, odnoszących się do powieści Sienkiewicza „Quo

Najlepszy środek do mycia,
wybielania i wygładzenia cery

„Borason“

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap“, Lwów, pasaż Hausmana.

2102 Za nadesłaniem 70 hal. franco (też w markach).

Vadis?“, drugą zaś Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Będzie to wystawa Salonu Stow. artystów polskich, stojącego pod kierownictwem p. Jacka Malczewskiego. Wystawa ta jest okrężna, odbyła się już w Krakowie, Warszawie i Łodzi, a obecnie przybędzie do Lwowa. Wystawa salonu urządzona będzie w salach pałacu na prawo od głównego wejścia i trwać będzie blisko dwa miesiące; wystawa p. Styki w jednej z sal traktu środkowego, posiadającej górne światło.

W ten sposób powystawowy pałac sztuki odpowiadać będzie przez lato w zupełności swojej nazwie, bo zajęty będzie w zupełności na cele sztuki, albowiem obok tych dwu wystaw są tam już niektóre ubikacje, zajęte przez prof. Kühna, który pracuje nad restauracją słynnych czterech obrazów historycznych Alamoniego z Żółkwi, inne znowu sale służą za pracownię rzeźbiarza Wojtowicza, który rzeźbi figury dla gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego.

— **Dom Tow. politechnicznego.** Na zbiegu ul. Krzyżowej i Leona Sapiehy, tuż naprzeciw szkoły im. Maryi Magdaleny, znajduje się mała parcela niezabudowana, kształtu trapezoidalnego, o powierzchni około 500 metrów kwadr., będąca własnością gminy. Tow. politechniczne, tułające się dotąd w lokalach najmowanych, chciałoby posiadać własny dom i wniosło ofertę do magistratu o zakupno tej parceli. Towarzystwo oferuje gminie po 80 kor. za sążeń kwadratowy, co wyniosłoby razem 11.200 kor. za całą parcelę. Towarzystwo prosi jednak o rozłożenie tej sumy na 10 rat rocznych. Oferta ta będzie traktowana drogą regulaminową.

— **Namiesnik Galicyi — urzędowo poszukiwany.** Do magistratu tutejszego nadeszło od magistratu w Znamie na Morawach pismo, dopytujące się o br. Ludwika Possinger-Choborskiego, c. k. tajnego radcę i byłego namiesnika Galicyi i Moraw. Powiedziano w tem piśmie, że br. Possinger — jak wieść niesie — przebywa we Lwowie, adres zaś jego potrzebny jest do katastrofu wyborów, albowiem br. Possinger jest honorowym obywatelem Znamu.

— **Pogoda i ciepło** rozlały się dzisiaj wraz ze złotem promieni słonecznych nad Lwowem. Pogoda nareszcie naprawdę cudowna — aby jej tylko nie urzec...

— **Gdzie się zaczęło, a gdzie skończyło?** Dobry aforyzm z powodu głośnej dziś „walki o porubstwo“ i z powodu zajścia pomiędzy p. Rabskim a Dawidem, udał się p. Turlińskiemu, byłemu właścicielowi głośnego „Paonu“ w Krakowie, gdzie się ongi gnieździła cała „Młoda Polska“. P. Turliński obecnie mieszka we Lwowie. Owoż spotkawszy wczoraj jednego z tutejszych literatów, zagabnął:

— Mój panie! co tam z moją „Młodą Polską“ podziało się w Warszawie? Podobno pobito się? Gdzie to się stało?

— W cukierni u Toura.

— Widzi pan, jak się to dziwnie składa: u Turlińskiego się zaczęło, a u Tura skończyło!...

— **Przymus wodociagowy.** Przy istniejącej sieci wodociagowej znajduje się około 300 domów nie połączonych z nowym wodociagiem miejskim. Ponieważ ustawa wodociagowa dla miasta Lwowa przewiduje przymus założenia instalacji wodociagowych najpóźniej w r. 1904 w domach, położonych przy wodociagu miejskim, przeto magistrat zwraca uwagę właścicieli domów na to, że jeśli w roku bieżącym nie połączą swych realności z wodociagiem miejskim i nie urządzią wewnątrz swych domów przewodów wodociagowych, wykonane będą urządzenia takie w drodze przymusowej na ich koszt i stratę ze strony gminy w roku przyszłym t. j. 1904. Domy, które powstały po otwarciu wodociagu, mają być z nim połączone przed wydaniem konsensu na ich zamieszkanie lub użytkowanie. Wszelkich objaśnień w tej mierze udziela miejski Zakład wodociagowy, mieszczący się w nowym budynku miejskim na placu Strzeleckim.

— **Nowe karabiny.** Jeden z naszych czytelników w Samborze z powodu doniesienia wiedeńskiej „Die Zeit“ jakoby istniał „zamiar“ w sferach wojskowych poczynienia tylko „przeróbek“ w karabinach Mannlichera dla piechoty — pisze:

„Karabiny dla piechoty mamy od wczoraj w Samborze i widziałem je na własne oczy. Nie jest to żadna przeróbka tylko całkiem nowy model 1903 i różni się od dotychczasowego Mannlichera tem, że jest lżejszy i cała lufa jest w drzewo oprawiona, a nie rozgrzewa się wcale. Zresztą i we Lwowie zapewne muszą już być nowe karabiny“.

— **Przesilenie namiesnikowskie.** Korespondent „Głosu Narodu“ pisze: „Posłowie polscy, zebraawszy się w Wiedniu, mówią wyłącznie o przesileniu namiesnikowskim. Jedni odkładają na jesień ustąpienie hr. Pinińskiego i nominację hr. Badeniego. Bo wszyscy niepodzielnie twierdzą, że namiesnikiem zostanie Kazimierz hr. Badeni. Inni twierdzą, że załatwienie przesilenia jest kwestyą paru tygodni, może i kilkunastu dni. Dymisya hr. Pinińskiego ma być przygotowana tak dalece, że już leży skrypt monarszy, nadający mu wielki krzyż Żelaznej korony. Hr. Kazimierz Badeni podobno już otrzymał zawiadomienie pofne, że jego nominacja w zasadzie jest rozstrzygnięta. Jako przyszłego wiceprezydenta namiesnictwa, wymieniają radcę Jaegermanna“. (Patrz tel. P. R.)

— **Z kolei państwowych.** Ruch ogólny na li-

niach Trzebinia—Skawce i Pila—Jaworzno, podjęto d. 22 b. m.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 5 do 11 kwietnia b. r.

Urodziło się żywo: 34 pici męskiej, 21 pici żeńskiej — razem 55, nadto 3 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 30 pici męskiej, 17 żeńskiej — razem 47 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 10, w 1 roku 18, do 5 lat 35, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 20, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 14 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 3, gruźlica 30, zapalenie płuc 12, dyfterya 1, szkarlatyna 1, koklusz 0, udar mózgu 2, wady serca 6, złośliwe nowotwory 3, tyfus plamisty 0, choroby zakaźne 2, choroby z zwierząt przeniesione (zoonosy) 0, inne naturalne przyczyny 36 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzył się jeden wypadek — skutkiem przypadkowego poparzenia naftą.

— **Zagadkowa lekkomyślność.** Podczas wczorajszej nocy przedchadzki po śródmieściu skonstatowała policya, że następujące sklepy pozostawiono otworem bez żadnego dozoru. W ul. Trybunalskiej sklep z lampami firmy „Brucia Brüner w Wiedniu“, przy pl. Bernardyńskim sklep Wilhelma Ladera, w ul. Batorego sklep blawatny p. Józefa Klimka, wreszcie wystawa fotografa przy ul. Batorego pod l. 32 i dwa próżne sklepy, „Stanisław Köhler“ i „Karol Kindinger“. Wobec takiej lekkomyślności kupców i gospodarzy domów dziwić się nie można tak licznym kradzieżom, które później zgłasza się w policyi, jako popełnione „dobranym kluczem“ lub wytrychem.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarsk. lwowskiego odbędzie się w piątek 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w klinice dermatologicznej (Szpital powszechny).

W Towarzystwie prawniczym lwowskim (Sekoya prawnicza) d. 24 b. m. (w piątek) o g. 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3), wykład radcy Włodzimierza Łuczkiewicza: „O projekcie nowej ustawy prasowej“.

Posiedzenie Lwowskiego Koła Towarzystwa naukowców szkół wyższych odbędzie się w klasie III, c) gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę 25 b. m. o godz. 6 wieczorem.

— **Brutalny woźnica.** Woźnica Seliga Wiplicka nazwiskiem Józef Hrynek wyciekając na swego chlebobawcę w ul. Leona Sapiehy dla rozpedzenia nudów walił batem przechodni. Włocianin Tomasz Parkosz dostał tak batem, iż mu ramię przecięł prawy policzek i powiekę. Brutal ujrawszy krew zbiegł z kozła, a ponieważ chlebobawca nie chciał podać jego nazwiska, zabrał go policyant do biura inspekcyjnego, gdzie przed komisarem zdecydował się dopiero je podać zwłaszcza, że się przekonał, iż woźnica zbiegł ze służby. Parkosza oglądał lekarz sądowy poczem opatrzyło go pogotowie Tow. ratunkowego.

Kronika policyjna. Z placu Maryackiego przystawiono do policyi Traka Zawernego, gospodarza z Niklaszowa, który pędził wozem swym przez plac, wioząc pijanych rekrutów do asenterunku. W policyi tłumaczył się Zawerny, iż on nie spowodował szalonej jazdy, lecz rekruci pijani, krzyczeli bowiem tak głośno, że konie ze strachu uciekały. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 1. dobrał się ubiegłej nocy jakiś rzeźmieszek do kolektury loteryjnej i zabrał z szuflady około 200 koron. Trafikant twierdzi, iż złodziej otworzył drzwi i kłódkę dobranym kluczem, agent policyi jednak z przesłuchania świadków złożył raport, iż kolekturę poprostu zapomniano zamknąć. — W ulicy Trybunalskiej pod l. 1. zapomniano zamknąć sklep z lampami, szcześnie zobaczył to w nocy policyant, a nie mogąc dowiedzieć się gdzie mieszka zarządca sklepu tej firmy wiedeńskiej, musiał pilnować sklepu od godz. 11 w nocy do 5 rano za co zastępca firmy musiał zapłacić w policyi takse 2 kor. 50 hal. Zapłacił ją z radością, gdyż uniknął przez to znacznej szkody. — Kowal Jan Szabarkiewicz, zajęty w cegielni „Krasuczyn“, przy ulicy Snopkowskiej, pokradł tam rozmaite narzędzia. Wczoraj zrobił agent policyi rewizję w jego mieszkaniu i znalazł wszystkie skradzione rzeczy. — W ulicy Gródeckiej pod l. 121. otworzono witychem grażlernię Sary Spät i skradziono towary, wartości około 60 koron. Witych pozostawił złodziej przez zapomnienie w sklepie. — Za porozumiewaniem się przez okno z aresztantami sądu karnego, aresztowano Mikołaja Mospa, wydalonego na zawsze ze Lwowa.

Zgubiono. Walpurga Marya, wdowa, zamieszkała w Zaskowie, zgubiła dwie kartki zastawnicze lwowskiego akcyjnego Zakładu zastawniczego nr. 73025 i 73026.

Znaleziono. U Gustawy Szurgot zakwestyonowała policja srebrny damski zegarek z krótkim damskim łańcuszkiem. — Do pani Walpurgi Maryi, zamieszkałej w Zaskowie, przybłąkał się na dworcu głównym pies popielaty „dog“ prawdopodobnie większej wartości i jest u niej do odebrania.

□ **Kroniczka krakowska.** Nasz korespondent krakowski pisze nam pod datą 22 b. m.: Z depesz wiadomo wam, że prof. Smolka zrezygnował z sekretaryatu Akademii umiejętności. Jest to druga już rezygnacja, którą Akademia tym razem przyjmie, ze względu na stan zdrowia p. Smolki. Za wybranego ponownie na poprzednim posiedzeniu Akademii p. Smolkę pełnił funkcyę sekretarza prof. Ulanowski. P. Smolka osiadł na stałe na wsi, w Nieguszowcach, niedaleko Krakowa. Ważniejszą i bardziej trudną do zapełnienia szczerbę niż w Akademii, zostawia ustąpienie prof. Smolki na uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie otwiera się katedra historii polskiej. Po Szujskim objął ją prof. Smolka; po nim istotnie trudno znaleźć zastępcę. W rozmowach spotykam się często z nazwi-

skiem prof. Karola Potkańskiego, który zajmuje się dziejami średniowiecza i zamierza obecnie, jak słyszałem, pisać historię Polski za Piastów, aż do Bolesława Krzywoustego.

Druga, również „uniwersytecka“ kwestya jest sprawa katedry literatury polskiej. Za parę lat, ile mi się zdaje, dojdzie już prof. St. Tarnowski przepisowego wieku lat 70, po którym zostaje już tylko „annum gratiae“, dodawany zwykle przez ministerstwo jako przedłużenie ustawowego terminu. Do tej pory nie wiadać na horyzoncie nikogo, kto mógłby zająć krzesło po prof. Tarnowskim. Jedyny uczony, któregooby to zadanie nie obciążało bynajmniej nad siły, prof. Stanisław Estreicher, zboczył niestety w kierunku prawa niemieckiego z drogi, którą miał właściwie postępować. Tak więc za lat kilka może „Alma mater Jagellonica“ znaleźć się w fałszywym położeniu z katedrą, którą każdy polski uniwersytet, a już Jagielloński przede wszystkim powinien się chlubić. Cieszyć się trzeba, że przynajmniej katedra języka polskiego po prof. Malinowskim została należycie obsadzona; zajął ją prof. Łoś z Petersburga, którego w tutejszych kołach naukowych spotkało bardzo życzliwe przyjęcie.

Obfity pokarm znaleźli przeżuwacze plotek miejskich w dymisyonowaniu przez Radę miasta naczelnika straży ogniowej, W. Eminowicza, za nadużycia i sprzeniewierzenia popełniane przez długi szereg lat. Podobno p. Eminowicz wnosi rekurs do Wydziału krajowego przeciw orzeczeniu Rady, twierdząc, że potępiono go niesłusznie, na podstawie jednostronnych zeznań i dokumentów, którym nie mógł nawet zaprzeczyć. Podobnie brzmi list otwarty p. Eminowicza, zamieszczony przez niektóre tutejsze pisma. Na razie jest pewnem, że o posadę naczelnika straży miejskiej odbywają się wyścigi kandydatów. Wymieniają między innymi p. Fenza, naczelnika straży ogniowej ochotniczej, p. Staszczuka, urzędnika akcyzy miejskiej i... komisarza policyi p. Broszkiewicza. Walka będzie zaciekła, bo posada warta zabiegów. Kandyduje oczywiście i p. Fiedler, kapitan straży ogniowej miejskiej, ale, jak twierdzą, bez widoków, choćby dla tego samego, że jest Niemcem. O zabiegach p. Fiedlera dała świadectwo... ostatnia śnieżycą. Dzienniki podniosły szybkie oczyszczenie miasta ze śniegu, nie przypuszczając może nawet, że zwracają tym sposobem uwagę na „mowę kandydacką“ p. Fiedlera. Z tem wszystkim trzeba się spodziewać, iż ważny ten urząd dostanie się w ręce Polaka. Rada miejska potrafi zapewne uznać swój obowiązek w tym względzie i zastanowić się do niego.

Na zakończenie anegdota, która obiega dziś całe miasto, tem weselsza, że autentyczna. Do Akademii sztuk pięknych uczęszcza między innymi p. F., zwracający uwagę niezwykłym, ludzaczem podobieństwem do Paderewskiego. Humor malarski ochrzcił go oczywiście natychmiast „Paderewskim“, tak, że niektórzy koledzy nie odzywają się do p. F. inaczej, jak tylko tem „przezwickiem“. Przed kilku dniami spaceruje po Rynku jeden z uczniów Akademii, nazwijmy go X., postać ekscentryczna, ubrana z pogardą dla wszelkiej elegancji w krótki paltot i palone buty. Przed jedną z wystaw sklepowych spostrzega on p. F., ubranego w wytworne w przepyszne futro i pilśniowy kapelusz. Zdziwiony podchodzi p. X. bliżej i wita obróconego doń plecami kolegę potężnym pchnięciem kulaka — i grzmieciem:

— Jak się masz Paderewski! Skąd u dyabła na tobie takie futro? He?!

Odpowiedzią było zdumione i gniewne spojrzenie, które wytłumaczyło p. X., że powitał tak uprzejmie... autentycznego Paderewskiego, który często przybywa do Krakowa. Mić sobotwora między malarzami — nie zawsze miło. (Z).

□ **Gorlice.** (Wykłady). W niedzielę 19 bm. przybył po raz trzeci w tym sezonie nieustrudzony prelegent p. Libański, a półtoragodzinnego wykładu „O postępie żeglugi powietrznej“ słuchało zwyż 200 osób z niezwykłym zainteresowaniem.

□ **Tarnobrzeg.** (Pomnik Bartosza Głowackiego). Otrzymujemy następujący komunikat: D. 8 bm. odbyło się posiedzenie pełnego komitetu budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, w którym wzięło udział 60 członków. Na porządku dziennym była sprawa przyjęcia jednego z trzech nadesłanych projektów pomnika przez rzeźbiarzy pp. Brzęgę, Korpala i Wójcika. Uchwalono po wszechstronnych uwagach nad projektami, wystawić je na widok publiczny w sali tarnobrzęskiej rady powiatowej do dnia 3 maja. Projekty można oglądać od 9 do 12 przed i od 3 do 6 popołudniu. W tym czasie komitet ma zaprosić p. rzeczoznawców dla ocenienia projektów. Dn. 3 maja komitet zbierze się i ostatecznie przyjmie jeden z projektów. Komitet uprasza szanowną publiczność, szczególnie z okolic Tarnobrzega o oglądanie i ocenianie projektów. Publiczność może swoje zdanie wyrażać pisemnie, wrzucając kartki do skrzynki umieszczonej w sali. Dotąd wpłynęło do kasy 2.121 kor., a koszty pomnika obliczone są na 4000 k. Za komitet Przew. Jan Słomka. Sekretarz Wojciech Wigocki.

□ **Kroniczka warszawska.** Na ugodę wó w warszawskich spadł znowu objaw łaski carskiej, który zapewne wbije w dumę społeczeństwo polskie. Z okazji świątecznych odznaczeń mianowani zostali-

Kapelusze:

damskie i dzieciinne, strojne, pojedyncze sportowe i żałobne, kapuzy, kapuzki, welony słabne.

1855

Koronki ze szkoty koronkarskiej w Bobowej (koło Grzybowa) po cenach wyrobu.

LUDMILA SPOŻARSKA

ul. Akademicka l. 2 a

(obok hotelu George, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, bon, krepa, kwiaty, wstążki itp.

kamerjunker Mściśław Karski szambelanem, a Paweł Górski kamerjunkerem dworu.

W kościele św. Krzyża wmurowano wczoraj tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Stosława Łaguny, duża znanego artysty rzeźbiarza Leopolda Wasilkowskiego. Pomnik przedstawia doskonale w profilu wykonaną podobiznę zasłużonego historyka i literata na łożu śmierci, otoczoną z lewej strony wiązką maków, jako symbolem spokoju, z prawej zaś znajduje się sowa, która — jak wiadomo — jest symbolem mądrości. Główną gromnicą i dokumentem pergaminowy z pieczęcią uzupełniają całość, którą artysta wykonał w brązie.

Pod portretem mieści się duża tablica z marmuru czarnego, na której złotymi głościami wyryto napis: Stosław Łaguna, profesor uniwersytetu, redaktor „Athenaeum“, członek krakowskiej Akademii Umiejętności. Duch czysty, mocny a łagodny. 23/XI 1833—29/IV 1900.

Korespondent „Kur. Por.“ doniósł z Łodzi, że „Goniec Łódzki“ zmienia właścicieli i przechodzi pod redakcję p. Ludwika Włodk, obecnie członka redakcji „Wieku“. Redakcja „Gonca“ nie obala pogłoski, czyni jednak zastrzeżenie, że układy nie doszły jeszcze do skutku.

Z zaboru pruskiego. Obok państwowej komisji kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, rozwija od lat kilku ożywioną działalność paracelacyjną, przeważnie w W. Ks. Poznańskim, Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Pomorzu i Śląsku prywatny „Landbank“, z główną siedzibą w Berlinie. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania za r. dowiadujemy się, że „Landbank“ w siedmiu latach swego istnienia rozparcelował 73.610 hektarów (około 290 tysięcy morgów) pomiędzy 2.012 nabywców i utworzył 909 samodzielnych gospodarstw włościańskich. Pomimo niekorzystnych bardzo w kilku ostatnich latach warunków gospodarczych, kolonie te rozwijają się podobno dość pomyślnie i nowonabywcy wywiązują się punktualnie ze swych zobowiązań wobec Banku. W W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich zmniejsza się obecnie działalność „Landbanku“, ponieważ wskutek współzawodnictwa komisji kolonizacyjnej, cena ziemi podniosła się w tych dwóch prowincjach ponad rzeczywistą swą wartość. Z pomyślnym skutkiem współzawodniczyć mogą i współzawodniczą z komisją kolonizacyjną jedynie polskie instytucje paracelacyjne, znajdujące w miejscowej ludności rolniczej wyborny materiał kolonizacyjny.

Gościejowo w powiecie obornickim ma zostać przechrzczone na „Schönhausen“. Tak uchwaliła reprezentacja gminy.

Komisja kolonizacyjna kupiła w Radziechu w powiecie wyrzyskim, folwark p. Paczka, obejmujący 300 m. Wszystkie gospodarstwa w Radziechu są teraz w rękach niemieckich.

Patron „Kółek rolniczych“ p. Jackowski, o którego zdrowiu w ostatnich czasach rozeszły się niepokojące pogłoski, znajduje się obecnie — jak piszą poznańskie donoszą — w zadowalniającym stanie zdrowia.

Konfiskata śpiewnika polskiego. Coraz częściej zdarza się, że policja poznańska zatrzymuje polskie książki, śpiewniki i pisma, nadechodzące z Galicji do tamtejszych księgarni, dlatego, że mają rzekomo charakter „rewolucyjny i podburzający“. Naturalnie, że takie „niebezpieczeństwa“ oddaje policja sądowni. Onegdaj znowu izba karna w obiektywnym postępowaniu zarządziła konfiskatę pewnego śpiewnika z Krakowa, ponieważ dopatrzyła się w nim „rewolucyjnych“ pieśni i zastosowała do nich paragraf o podburzaniu do gwałtów.

W „interesie służby“ przesiedleni zostaną, jak się dowiaduje „Górnoślązak“, w strony lutersko-niemieckie wszyscy niżsi urzędnicy pocztowi polsko-katolicki Katowic.

Kara za imię polskie. Policja toruńska skazała p. Karola Kandziore, pomocnika zegarmistrzowskiego na sześć marek kary, lub dwa dni więzienia za to, że on przy przesłuchaniu policyjnym miał wobec sekretarza miejskiego oświadczyć, iż mu na imię Karol. Przekroczenie udowodniono rzekomo podpisem i metryką. Przeciw temu wyrokowi wniósł skazany sprzeciw.

Rynek drzewny w Gdańsku zostanie zamieniony na piękny plac z ozdobą ogrodniczą. Rada miejska uchwaliła już na ten cel potrzebną sumę.

Niebezpieczna banda złodziejska obozuje — jak donosi „Gazeta toruńska“ — w okolicach Chelmu i jest postrachem tamtejszych mieszkańców. Z kilku obór dworów okolicznych szajka uprowadziła po kilka sztuk bydła do lasu, w którym się kryje.

Dzikie króliki w okolicy Środy tak się rozmnożyły, iż można je obserwować pod samym miastem w wielkiej ilości. Wyrządzają one wielkie szkody w oziminach.

Strajk cieśli i murarzy w Bydgoszczy trwa od dłuższego czasu bez zmiany. W tych dniach odbyło się zebranie, w którym wzięło udział około 250 osób, na którym uchwalono od strajku nie odstępować. Ale i pracodawcy nie chcą ustąpić i sprowadzili sobie już 200 zagranicznych robotników. Dwudziestu strajkujących osadzono w więzieniu za udział w rozruchach i bój.

Podziękowanie. Tym, którzy hojnymi datkami zasilili „święcone“, urządzone dnia 15 b. m. dla dzieci biednych, zostających pod naszą opieką, przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“, a mianowicie pp. Ichno-

wskiemu za wędliny i pp. Höfingerowi za słodycze. Zarazem dziękujemy serdecznie W. Pp. L. i S. Pierwszym za kwotę 14 kor., zebraną podczas odegranego przez dzieci teatrzyku, drugim zaś za kwotę 32 kor., uzyskaną również na przedstawieniu amatorskim, ale przez dorosłych amatorów urządzonym. *Kolo Pamięci.*

Zmarli:

W Chelmnie: Dr. Franciszek Czapla, wielce zasłużony lekarz tamtejszy.

W Krakowie: Julia Stahlbergerówna, nauczycielka seminarium nauczycielskiego żeńskiego, córka ś. p. Teodora, dyrektora jednej ze szkół średnich krakowskich, siostra ś. p. Teodora, lekarza zmarłego przed kilku miesiącami w Stryju.

W Rzeszowie: Bronisława Arendarczykówna, lat 19. Paweł Bolechowski, solycytator adwokacki, lat 53.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek 23 bm. po raz pierwszy (wznawienie): „Hugonoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Piąty gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, trzeci gościnny występ Józefa Russitana, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie; występ Ludwika Marek, Józefa Chodakowskiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W piątek 24 bm. po raz pierwszy: „Panna służąca“ („Nelly Rosier“) komedia w 3 aktach Pawła Billhauda i Maurycego Hennequina, przekład Emilii Słonińskiej. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska (rola tytułowa), Węgrzynowa, Jankowska, Połćka, Rybicka; pp. Feldman, Nowacki i Roman.

W sobotę 25 bm. po raz trzeci: „Hugonoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Szósty gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, czwarty gościnny występ Józefa Russitana, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie, występ Ludwika Marek, Józefa Chodakowskiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W niedzielę 26 bm. o godzinie 8 1/2 popołudniu: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach z holenderskiego Herm. Hayermanna, przekład Jana Kasprowicza.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór (na ogólne żądanie) po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Hrabina“, opera w 3 aktach Stan. Moniuszki. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, występ Ludwika Marek i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek 27 bm. po raz drugi: „Panna służąca“, komedia w 3 aktach Pawła Billhauda i Maurycego Hennequina, przekład Em. Słwińskiej.

We wtorek 28 bm., przedostatnie przedstawienie operowe, po raz trzeci i ostatni w tym sezonie: „Hugonoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Przedostatni gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu; ostatni i pożegnalny występ Józefa Russitana, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie, ostatni występ Ludwika Marek i Józefa Chodakowskiego i przedostatni występ Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 25 bm.: „Antygona“ Sofoklesa, „Protesilaos i Laodamia“ St. Wyspiańskiego (występ H. Modrzejewskiej).

W niedzielę 26 bm.: „Antygona“ Sofoklesa, „Protesilaos i Laodamia“ Stan. Wyspiańskiego (przedostatni występ Heleny Modrzejewskiej).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 23 bm.: Koncert filharmoniczny ze udziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program I. 1. R. Strauss: „Don Juan“, poemat symfoniczny. 2. Liszt: Koncert A-Dur, odegra z tow. ork. L. Godowski. II. Czajkowski: Symfonia nr. 5. III. 1. Saint-Saens: „Kolowrotek Omfalii“, poemat symfoniczny. 2. a) Schubert-Liszt: Serenada, b) Rubinstein: Miniatures nr. 9, c) Chopin: Nokturn, d) Brahms: Waryacje na temat Paganiniego, odegra Leopold Godowski. — Ceny miejsc znacznie niższe. — Początek o godz. 8 wieczór.

W sobotę 25 b. m.: Przedostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. Ludwik Czelański: Uwertura do komedii 1. Wagner: Marsz z opery „Zmierzch bogów“. 3. Liszt: Rapsodia II. Saint-Saens: Symfonia III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praszchilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. III. 1. a) Noskowski: Polonez elegijny, b) Mazurki: Kolysanka. 2. Grieg: Suita I. „Peer Gynt“. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o godz. 8 wieczór.

W niedzielę 26 bm.: Ostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. 1. Rossini: Uwertura z opery „Wilhelm Tell“. 2. Smetana: Veltawa. 3. Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser“. II. Saint-Saens: Symfonia III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Praszchilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. III. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana“, odegra orkiestra Filharmonii bez dyrygenta z tow. organów, na których grać będzie dyr. Ludwik Czelański. 2. Moszkowski: Ze Suty nr. I. a) Temarcon variazioni, b) Perpetuum mobile. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. — Początek o g. 8 w.

○ **Sienkiewicz o Gąsiorowskim.** Fejletonista warszawskiej „Biesiady Literackiej“ p. Maleszewski poświęcił artykuł sprawie „zaturgu“ między Sienkiewiczem a „Najmłodszym“, który w jednym z pism postępowych rzucił na autora „Krzyżaków“ kłutwę. Na dowód życzliwości Sienkiewicza dla nowych talentów autor opowiada o rozmowie, jaką miał z nim o Gąsiorowskim, autorze „Huraganu“ i „Roku 1809“.

„A jakże Sienkiewicz przyjął talentowanego koleżę, którego nie zna osobiście, ani wie, że młody pisarz dla twórcy „Trylogii“ hold w każdym słowie swoim niesie?... Mówiąc nam o powieści, przeznaczonej dla „Biesiady“, nie krył p. Gąsiorowski swojej dumy z tego, że będzie sąsiadował w piśmie naszym z Sienkiewiczem, ale zarazem wyznał, że nie żąda porównania, lecz postara się, aby tak dostojnemu sąsiedztwu swoją pracą nie uchybił. O tem naturalnie nie wspominałem Sienkiewiczowi, pytając go: co myśli o talencie młodego kolegi?... Odpowiedź była treściwa i prosta, jak wszystkie, co z ust jego, weszanych do mówienia, wychodzi. Nie powtarzam słów, aby mimowolnie czegoś nie przeinaczyć, ale wszystko, co powiedział o talencie młodego pisarza, było gorącą pochwałą, radością, że i między najmłodszymi znalazł się talent, jakiego nam potrzeba, który umie dzielnością słowa i uczucią zawiązać masami czytelników. Jesi-

usześliwiony nowym kolegą i prosił nas, abyśmy mu oświadczyli najszczerze życzenia, żebyśmy go w imieniu jego zachęcili, jeżeli zachęty potrzebuje. Tak to Sienkiewicz zazdrości powrodozenia nowym talentom, młodszemu kolegom! tak się obawia ich współzawodnictwa! Powtarzam, że rozmowę powyższą przytoczyłem tylko dla charakterystyki duchowej mistrza, ale nie jako argument przeciw zazdrośnikom, gryzącym sobie palce ze złości, że nie mogą przyciągnąć czytelników do siebie“.

Karcjarze.

Lwów, 23 kwietnia.

Rzecz dzieje się w wielkiej sali rozpraw krajowego sądu karnego. Przed senatem apelacyjnym, któremu przewodniczy starszy radca Sopotnicki, a w skład którego wchodzi radcy Hirsch, Frank i Cetnarski, rozpoczyna się o godzinie 9 zrana rozprawa apelacyjna skazanych w procesie o hazardowną grę w karty. Prokuratorę zastępuje dr. Moszyński.

Zsunięto cztery ławy dla oskarżonych, tylko czterech jednak skorzystało z łaskawości sądu i zajęło miejsca na widoku, a mianowicie: Machniewski, Gläsel, Reis i Katz — inni ulokowali się w ławkach dla publiczności.

Te same twarze widzimy na sali, z wyjątkiem trybunału — wszystko to samo. Tylko ława obrońców powiększyła się o dra Janusza Onyszkiewicza, który w ostatniej chwili podjął się zastępstwa sprawy osk. Lubingera. Prócz dra Onyszkiewicza, w ławie obrońców zasiadają adwokaci: dr. Chiger, dr. Dwer-nicki, dr. Herzig, dr. Jabłoński, dr. Korytko, dr. Kroch, dr. Ostaszewski i dr. Tenner, oraz obrońcy: dr. Hausmann, dr. Klaffen, dr. Raabner, dr. Rosenberg.

Sytuacja wcale nieciekawa. Rozpoczyna się długie i nudne odczytywanie wyroku wraz ze wszystkimi motywami, w czasie czego oskarżeni ziewają przeciągle.

Mojsie Posamenta niema między oskarżonymi. Jak to już donosiliśmy — uciekł do Ameryki.

Rozpoczynają się wywody obrońców, z których każdy stawia swobodnie wnioski, odrzucając swego czasu przez sędziego Donichta.

Obronca Reisa dr. Herzig domaga się przesłuchania Jana Marka i Roberta Tomickiego, — dr. Jabłoński obrońca Machniewskiego ponawia odrzucony przez I instancję wniosek co do przesłuchania Ant. Hechtera, Jana Schulza i Emila Dronskiego.

Dr. Dwer-nicki, jako obrońca Silberfelda — żąda przesłuchania ponownego Jana Marka, a to celem stwierdzenia, że w protokole rozprawy i o wyroku zostały zeznania tego świadka umyślnie zaprotokołowane, co wpłynęło na niekorzyść dla oskarżonego Silberfelda. Nado domaga się dr. D. przesłuchania Szymona Liebicha i Edm. Rittmana, którzy słuchani jako znawcy karcjarstwa orzekli, że gra w „dardla“ nie jest grą hazardową, a tymczasem zaprotokołowanem zostało, że gra ta jest hazardowną. Dr. D. domaga się ewentualnie, ażeby ze strony ministerstwa sprawiedliwości zażądać pewnego określenia, które gry są hazardowne.

Dr. Tenner obrońca Kesslera udowadnia, że gra w „dardla“ nie jest grą hazardową i rezygnując z ministerstwa prosi o odniesienie się do wie-denskiej dyrekcji policji, która ma znawców rozmaitych gier i ci orzekną, czy „dardel“ jest grą hazardową, czy też tylko niewinną zabawką.

Dr. Korytko przyłącza się do wniosków dr. Herziga i prosi o skonstatowanie, że świadek Marek podczas pierwszej rozprawy był w stanie niepo-czytalnym. Prok. Moszyński sprzeciwił się wszystkim wnioskom, postawionym przez obrońców. Że świadek Marek w czasie zeznań był w stanie pijanym — twierdzi prokurator, — nie może być prawdą, gdyż sędzia prowadzący rozprawę byłby to zauważył. Z resztą powołując się na przyszłowie *in vino veritas* sądzi prokurator, że stan podpioty nie uzasadnia jeszcze twierdzenia jakoby świadek miał zeznawać niezgodnie z prawdą. Przewodniczący zastrzegł sobie, że Trybunał później poweźmie decyzję co do postawionych wniosków, wezwał obrońców do wniesienia obrony.

Pierwszy zabrał głos dr. Rosenberg, obrońca Szymona Lifschütza. Obronca prosi o zniesienie wyroku pierwszego, motywując to tem, że oskarżenie go nastąpiło na podstawie protokołu zeznań oskarżonych, a zeznania takie, zdaniem obrońcy, nie mogą być miarodajne. Następnie sędzia uzasadniając wyrok, nie podał żadnych faktów, za jaką grę klient jego został skazany, kiedy i gdzie grał. W dalszym ciągu krytykował obrońca zeznania poszczególnych świadków, i podniósł, że sędzia wyrokujący nie powinien był polegać na tych zeznaniach. Zresztą kara 800 koron, na jaką skazany został Lifschütz, jest stanowczo za wysoką.

Dr. Onyszkiewicz, obrońca Maksa Lubingera, wystąpił w sądzie po raz pierwszy w charakterze obrońcy. Zasądzenie Lub. nastąpiło na podstawie zeznań tylko jednego świadka, który o grę hazardowej ani też o udziale w niej Lubingera nie miał żadnego pojęcia. Grzywna nałożona na jego klienta w sumie 1600 koron jest za wysoką i może go zrujnować materialnie. Obrona dra Onyszkiewicza bardzo spokojna a rzeczowa zrobiła pewne wrażenie na audytorium.

Przemawiali jeszcze obrońcy innych oskarżonych, poczem rozprawę do godz. 4 popoł. odroczone.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 23 kwietnia.

Rozprawy komisyjne nad ugodą węgierską.

Wiedeń. (TBk.). Na wczorajszym posiedzeniu komisji cłowej ukończył poseł Holstein swój referat w sprawie wyrobów tkackich i wniósł przyjęcie pozycy 193 do 196 według brzmienia projektu rządowego, dla delikatnych jednak wyrobów jak koronki i hafty, które mogą być w kraju wyrabiane, wniósł ustanowienie wyższych cel, jak w przedłożeniu rządowym. Pozycy 199 do 201 poleca do przyjęcia bez zmiany. Poseł Peschke domaga się większej ochrony krajowej uprawy konopii.

Kolischer oświadcza, że podwyższanie cel przemysłowych oznaczałoby dla Galicji nowe obciążenie. Przyjęcie tego podwyższenia musi uczynić zależnym od tego, czy rząd wreszcie podejmie odpowiednią politykę, celem popierania przemysłu w krajach rolniczych. Austriackie rolnictwo cierpi przede wszystkim wskutek wzmagającej się konkurencji węgierskiej produkcji rolniczej. Ze stanowiska cel ochronnych i polityki handlowej ochrona pracy w przedsiębiorstwach jest tak samo usprawiedliwiona, jak ochrona tkactwa i dlatego mówca zgadza się na proponowane przez rząd cła na przędzę. Musi wystąpić przeciwko proponowanemu przez referenta podwyższeniu cel na towary bawełniane ponad projekt rządowy, ponieważ proponowane przez rząd cła są już dosyć wysokie.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Albrecht, Chiari, hr. Zedwitz, Seitz i ponownie Kolischer oświadczył zastępca rządu szef sekcji Stibral, że wolność cłowa dla bawełny jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego przemysłu bawełnianego.

Obrady przerwano do dziś.

Przesilenie namiestnikowskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych utrzymuje się ciągle pogłoska co do ustąpienia hr. Pinińskiego. Mówią nawet, iż decyzyja w tej sprawie ma nastąpić już w najbliższych dniach. (Patrz kronikę. P. R.) Jako poważnego kandydata wymieniają Andrzeja hr. Potockiego, chociaż z drugiej strony zapewniają niektórzy stanowczo, że następcą hr. Pinińskiego będzie Kazimierz hr. Badeni. Nie brak też i innych pogłosek. Są tacy co twierdzą, jakoby namiestnikiem miał zostać p. Jorkasch-Koch.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ zamieszczają dziś następujące doniesienie: Przed kilku dniami był jeden z członków Koła polskiego, były minister i tajny radca (prawdopodobnie mają na myśli Adama Jędrzejowicza) na audyencji u cesarza. Przedstawił on monarsze życzenia wielkiej — jak się wyraził — części Koła polskiego i wielkiej części ludności galicyjskiej, ażeby następcą hr. Pinińskiego został zamianowany były namiestnik Galicji Kazimierz hr. Badeni. Podług sprawozdania „Narodnich Listów“ miał cesarz owej Ekscelencyi odpowiedzieć: „Tak jest, jestem hr. Kazimierzowi Badeniemu nadzwyczaj wdzięczny za to, że odkrył mi dr. Koerbera“. Dalej opowiadają „Narodni Listy“, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma być rzekomo przeciwnym nominacji Kazimierza hr. Badeniego.

Doniesienie to „Narodnich Listów“ zakrawa trochę na facecię, chociaż je dzienniki wiedeńskie zupełnie poważnie reprodukuja.

Odwiedziny dworskie.

Berlin. (T. wł.) Cesarz Wilhelm ogłasza program swojej podróży do Rzymu. Uda się on w podróż do Rzymu koleją Parma-Sarzona.

Paryż. (Tel. wł.) „Patrie“ wzywa posła Millevois do zajęcia się odpowiedniemi przygotowaniem, tak, iżby podczas przybycia króla angielskiego do Paryża, całe stronnictwo, grupujące się około dziennika „Patrie“, usunęło się z widowni.

Neapol. (TBk.) Król angielski, Edward, przybył tu dziś przed południem.

Traktaty handlowe.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg.“ donosi z pewnego — jak zapewnia — źródła, że rokowania Niemiec z Rosją, co do nowych traktatów handlowych już bardzo znacznie postąpiły naprzód.

Hakatystyczny strajk.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą pismom tutajszym, że w kopalniach węgla na Śląsku Górnym panują nieprzyjemne stosunki między górnikami polskimi a innymi narodowościami. Jedną z wielkich firm, która zatrudnia około 4.000 robotników polskich, otrzymała od innych robotników wezwanie, aby oddaliła robotników polskich, w przeciwnym bowiem razie rozpoczną strajkować.

Pożar i groźne zaburzenia.

Rawa ruska. (TBk.) W Uhnowie spaliło się 40 domów. Wybuchły tam równocześnie zaburzenia antysemityczne. Miało zajść kilka wypadków

śmierci. Na miejscu znajduje się komisarz starostwa z żandarmerją. Zarekwirowano asystencyę wojskową. Dalsze szczegóły jeszcze nie nadeszły.

† Henryk Merzbach.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kurier Warsz.“ otrzymał z Brukseli depezę, iż zmarł tam znany poeta i publicysta Henryk Merzbach, korespondent wielu pism.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W starostwie tutejszem odbyła się ważna komisya w sprawie regulacji dolnego biegu rzeki Rudawy, zalewającej Błonia i nadbrzeżne ulice miasta przy każdej powodzi. Komisji przewodniczył starszy radca budownictwa ze Lwowa p. Roman Ingarden. Biorą w niej udział delegaci gminy, ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, wojskowości oraz magistratu.

Kraków. (Tel. pryw.) Jutro wieczór przybędzie tu z Wiednia namiestnik Piniński i zamieszka u delegata Fedorowicza. W sobotę rano uda się p. namiestnik w towarzystwie delegata Fedorowicza na pogrzeb ks. Sanguszkii do Tarnowa, poczem po pogrzebie pojedzie wprost do Lwowa.

Na pogrzeb wyjeżdża wielu naczelników władz i liczni zastępcy obywatelstwa.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. (T. B. k.) Biskupowi w Nancy wstrzymano wypłatę pensyi. Minister wyznań zawiadomił o tem biskupa.

Poitiers. (T. B. k.) Z okazji odjazdu Dominikanów odbyły się tu manifestacje. Rójalistyczna młodzież urządziła zakonnikom owację, w chwili, gdy opuszczali kościół. Powstało zbiegowisko, z którego wynika bójka. 10 osób aresztowano.

Kolonia. (Tel. wł.) Wypędzeni z Francji mnisi w wielkiej liczbie przybyli do Holandyi i koło miejscowości Hearles na granicy niemieckiej zakupili większe posiadłości ziemskie.

Rewolucya marokańska.

Madryt. (TBk.). Donoszą tu do dzienników z Mellili, że Mulej-Mahomet został w Fezie proklamowany sultanem.

Dreyfus.

Paryż. (TBk.) Dzienniki omawiają podanie Dreyfusa o rewizyę procesu, każdy stosownie do swego stanowiska partyjnego. Jak słychać, podanie to będzie dziś przedłożone radzie gabinetowej.

Rozruchy w Rosyi.

Petersburg. (TBk.) W Kiszniewie odbyły się d. 19 i 20 b. m. rozruchy robotnicze skierowane przeciw żydom, przychem 25 osób zostało zabitych, 75 ciężko rannych, a około 200 lekko rannych. Rząd zaprowadził nad Kiszniewem i okolicą stan wyjątkowy.

IV. Złot Sokolów.

W niedzielę 26 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie Wydziału Związku polskich towarzystw sokolich. W posiedzeniu, prócz miejscowych, uczestniczyć będą także członkowie Wydziału, przybyli z prowincyi. Na porządku dziennym obrad znajdują się między innemi: sprawozdanie o przygotowaniach do Złotu, sprawozdanie członków Wydziału o dokonanych lustracyach, przyjęcie nowych członków; sprawozdania towarzystw i wnioski wydziałowych.

Rozprzedaż pocztówek złotych rozpocznie się w piątek; będą one do nabycia w „Sokole“, oraz w księgarniach lwowskich i większych handlach galanteryjnych. Afisz, w kilku kolorach, powiększa p. Zajchowski dwukrotnie, rozmiary więc jego będą imponujące, a rozrzucony w połowie miesiąca maja po kraju całym, głosić będzie wszystkim o święcie lwowskim.

Bardzo efektownie przedstawiać się będzie Album pamiątkowy. Idąc za przykładem Czechów, postanowił komitet dołączyć doń ogłoszenia krajowych firm i zakładów handlowych i przemysłowych. Bardzo to dobra sposobność dla kupców naszych, Album bowiem rozejdzie się w tysiącach egzemplarzy po całej Słowiańszczyźnie.

Po zamknięciu numeru.

Na pogorzalców w Łanczynie prezydent namiestnictwa wyasygnowało kwotę 1.000 koron, tytułem doraźnej pomocy.

Udaremniiony rabunek. P. Popiel, właściciel sklepu korzennego w ulicy Hofmana, dowiedział się wczoraj wieczorem od dzieci, bawiących się na ulicy, że jacyś dwaj złodzieje umawiają się o napad na jego sklep. Uwiadomił więc pełniącego w tej ulicy służbę policyanta. Policyant z drugim swoim kolegą zrobił zasadkę, a wynikiem jej było złapanie znanego złodzieja, Maryana Bodaszewskiego, który przy pomocy angielskich narzędzi dobierał się do sklepu. Przy Bodaszewskim znaleziono dekret sądowy, mianujący go opiekunem nad małoletnim Popowiczem. Właśnie z tym pupilem zabierał się B. do rabunku, ale w czas został schwyty. Popowicz zdołał zbiec.

Kącik humorystyczny.

A.: Uroczą wdówką! powiadają, że za mąż wychodzi!

B.: Nie chciałbym być drugim mężem.

A.: Co do mnie, z dwójga złego wolę być drugim niż pierwszym mężem wdowy.

*

Cesia: Mama nie chce abym za mąż wyszła.

Lunia: Czy powiedziała to?

Cesia: Nie, ale każdemu opowiada, że w moim wieku, wyglądała jota w jotę tak samo, jak ja...

*

A.: To podobno dzielna kobieta?

B.: O! tak, kieruje domem, mężem i samochodem z jednakową zręcznością.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 23 kwietnia b. r.

Hotel George'a. T. Kraszowski z Podola rosyj., M. Brykczyński z Pacykowa, K. Kirchmayer z Majdanu górnego F. Suk z Pragi, hr. H. Morstyn z Przeworska, ks. J. Czartoryski z Wiązownicy, D. Morawczyński z Podola rosyjskiego, O. Rudnicka z Zabranych prowincyj, J. Łukasiewicz z Czerniowiec.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

104

ulica Jagiellońska nr. 1 a. 1 piętro.

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku złocie, w odpowiednich wypadkach bez podniebienia

3821

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO, EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna z d. 1. stycznia r. 1903 9-ty rok istnienia i wychodzić będzie nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnem współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólnonarodowej i z ich stanowiska oświecila najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnym źródłem informacji i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 kor.
półrocznie 6 "

Administracja: ulica Jabłonowskich liczba 9, w Krakowie.

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie.

Po co jechać do Badów!!

Kiedy jak świadczą liczne podziękowania, można taniej i z bardzo dobrym skutkiem, na wszelkie choroby kąpiele mineralne, żelowe, borowinowe z kwasu węglowego etc.

pod opieką lekarską używać w

3814

Zakładzie leczniczym Bratkowskiego, Lwów, Skrzyńskiego, przyst. kol. elekt. Łyczaków.

ZNAK WYPALONY NA KORKU 381

ochrona

przeciw

falszer-

stwom



Mattoniego

Giesshübler

szczawu.

Przepowiednia o Polsce.

Wpadła nam w ręce stara książka niemiecka, wydrukowana w r. 1758 w Bremie, i to nie po raz pierwszy, gdyż oznaczona jest jako „zupełnie nowe wydanie”. Tytuł tej książki jest: „Europäischer Staats Wahrsager”.

Ta książka podaje w szóstym rozdziale przepowiednie, dotyczące Królestwa Polskiego. Na czele wymienione są krótkie, łacińskie określenia królów polskich, począwszy od śmierci ostatniego Jagiellończyka, a więc po r. 1572 i to:

Flos de Valle — kwiat z doliny.

Corona — Korona.

Exul fortunatus — Wygnaniec szczęśliwy.

Gloria succedens — Chwała następująca.

Manipulus sterilis — Snop nieplodny.

Noctis breve sidus — Nocy krótko trwająca gwiazda.

Manus congregatorum — Ramię zebranych.

Diversicolor — Różnobarwny.

Unus ex duobus — Jeden z dwóch.

Aquila biceps — Orzeł dwugłowy.

Potem następują słowa:

Sic transeunt felicia — tak przechodzą szczęśliwe królestwa.

Kto zna dzieje Polski, zrozumie, że te przepowiednie się spełniły. Po wymarcu królów z rodu Jagiellonów nastąpił jako król polski: Henryk Walezy (Vallois — dolina), Stefan Batory (stefanos — korona), Zygmunt III., (który z Szwecji przybył), Władysław IV. (pełen sławy następca Zygmunta), Jan Kazimierz (bezdzietny), Michał Korybut Wiśniowiecki (krótko panujący), Jan Sobieski (pogromca Turków), August II. (elektor saski zarazem), August III. (wybór się toczył między nim a Stanisławem Leszczyńskim) i Stanisław August Poniatowski.

Co się tyczy pierwszych dziewięciu królów, to można o nich twierdzić, że przepowiednie ułożone zostały za ich panowania, albo po nim, chociaż co do kilku przepowiedni są dowodnie starsze. W każdym razie określenie ostatniego króla i zapowiedź upadku królestwa po nim jest w tej książce niemieckiej zapisane kilka lat przed wyborem Stanisława Augusta, a 37 lat przed trzecim rozbiorem Polski.

Inne przepowiednie, wymienione też w tej książce, mają dodanych jeszcze wymienionych kilku królów, a niektórzy stosują to do carów rosyjskich, którzy też noszą tytuł królów polskich, a dwaj z nich: Aleksander I. i Mikołaj I. nawet jako królowie polscy byli koronowani.

Ale najciekawszym proroctwem, w tej książce podanym, jest następujące:

Quando post mille septem imminet,

Tunc regnam Viduam Viduus habebit,

Qui septicolis Dominus,

Felix rex in omnibus,

A quem redibit Prussia,

Defectet Pomerania,

Reviviscet et cineribus Polonia.

Germania tacebit.

Batavia ridebit.

Livonia videbit.

Marchia ingebit.

Dania transtabitur.

Moscovia mirabitur.

Anglia laetabitur.

Horredit Gallia.

Videbitur quod sine aliena pecunia firmabitur et augebitur Polonia.

Tunc cantabit Ecclesia catholica: Te deum landamus.

Po polsku: Gdy potem tysiąc siedm lat upłynie, wtedy królową wdowę wdowiec mieć będzie. Który siedmiopagórkowy Pan, szczęśliwym Królem we wszystkim. Do którego wróca Prusy, nakłoni się Pomorze, odżyje z popiołów Polska. Niemcy milczeć będą, Batavia (Holandia) śmiać się będzie, Inflanty zobaczą, Marchia (brandenburska) będzie w smutku, Dania smucić się będzie, Moskwa dziwić się będzie, Anglia cieszyć się będzie, Francja wzdygać się będzie.

Zobaczą, że bez obcych pieniędzy umocni się i wzrośnie Polska. Wtedy zaśpiewa Kościół katolicki: „Ciebie Boże chwalimy”.

Każdy chciałby z tych słów wysnuć czas chwalebnego odrodzenia się Polski. Proroctwo oznacza zapewne 1007 lat od pierwszego odrodzenia Polski czyli od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polaków, co nastąpiło za rządów króla Mieczysława I, który panował od r. 962 do 992, mniej więcej w roku 963—964.

Dział ekonomiczny.

Promień światła dziennego.

O rewizjach stowarzyszeń kredytowych.

Ustawa uchwalona w Radzie państwa d. 3-go marca b. r. w przedmiocie obowiązkowej lustracji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zarejestrowanych na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873. Nr. 70 Dz. pp., tudzież innych spółek przedtem utworzonych, a mających cele w §. 1 tejże ustawy określone — wywarła na ogół dobre wrażenie wśród ludzi, interesujących się ruchem i rozwojem tych stowarzyszeń.

W zasadzie potrzebę ustawodawczego unormowania nadzoru nad stowarzyszeniami, o których mowa, uznawali i uznają bezzwłocznie wszyscy. Różnica zdań powstaje dopiero przy kwestyi przeprowadzenia tego nadzoru w praktyce, niemniej co do ewentualnych skutków wydanej ustawy. Stowarzyszenia istniejące w kraju — podług obecnego ich stanu podzielić można na grupy następujące:

I. Do pierwszej zalicza się Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, z należącymi do niego stowarzyszeniami.

II. Do drugiej należy Patronat spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, ze swoimi stowarzyszeniami.

III. Do trzeciej Ruski Sojuz (Związek) kredytowy i stowarzyszenia tym związkiem objęte.

IV. Do czwartej zalicza się Powszechny Związek na własnej pomocy opartych galicyjskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze swoimi stowarzyszeniami.

V. Piątą grupę tworzą stowarzyszenia tak zwane „niezwiązkowe”.

Przejdźmy do zadań, jakie sobie poszczególne te grupy zakładają i do ich siły liczebnej:

Pierwsza grupa stara się wszelkimi siłami uzyskać powszechne uznanie tylko dla swoich sto-

warzyszeń i chce tylko swoje stowarzyszenia utrzymać w kraju; wszystkie zaś inne do niej nienależące stara się potępiać bez jakiegokolwiek racji i bez jakiegokolwiek uprawnienia.

I tak to w statystyce swej z roku 1901/2 skwalifikowała ta grupa stowarzyszenia kredytowe do niej nienależące na narodowe i wyznaniowe a w szczególności narodowych ruskich naliczyła 29 — polskich 46 — a żydowskich 394, razem więc niezwiązkowych 469, swoich związkowych tylko 136, zaś Spółek systemu Raiffeisena 125 czyli wszystkich ogółem 730.

Druga grupa liczyła w roku 1901 — 125 Spółek systemu Raiffeisena, odpowiada ona swemu celowi i pozostaje pod opieką Wydziału krajowego.

Trzecia obejmowała z końcem roku 1901 41 stowarzyszeń kredytowych i 9 wytwórczo-handlowych.

Czwarta grupa związana w roku 1901 stara się odpowiadać swemu celowi i broni się usilnie przeciw niewłaściwemu zaopiekowaniu się nią przez pierwszą grupę.

Piąta zaś i największa grupa pozostaje na razie bez związku, i poddaje się z chęcią obowiązkowej lustracji.

Statystyka wydana przez Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1901/2 wykazuje, że:

1. 136 stowarzyszeń I. gr. liczyło członków 197.290
2. 125 spółek II. gr. liczyło członków . . . 16.492
3. 469 stowarzyszeń III., IV. i V. gr. miały razem członków . . . 250.327

Ogólna więc liczba członków tych stowarzyszeń wynosiła . . . 464.109

Statystyczny ten pogląd na pierwszy rzut oka wskazywałby, że ogólna ta olbrzymia cyfra 464.109 członków galicyjskich 730 stowarzyszeń kredytowych w istocie składa się z tyluż osób, dalej, że stowarzyszenia te są istotnie odrębnymi stowarzyszeniami ruskimi, polskimi lub żydowskimi, wreszcie, że związkowe stowarzyszenia z niezwiązkowymi nie pozostają w żadnych z żadnych stosunkach pokrewieństwa. Ale przypatrując się bliżej całemu aparatowi temu i patrząc na rzeczy bez uprzedzenia a ze znajomością rzeczywistych stosunków miejscowych każdego powiatu, przychodzi się do przekonania, że na liczbę członków 464.109, galicyjskich 730 stowarzyszeń kredytowych mogło się składać co najwyżej 200.000 osób, gdyż to jest rzeczą notorycznie znaną, że w powiatach, gdzie się znajduje po kilkanaście stowarzyszeń, często jedno i te same osoby bywają po 2—7 razy liczone, albowiem w tyluż stowarzyszeniach są jedno i te same osoby członkami, a to bez względu na to, do której grupy stowarzyszenia należą.

Wobec tego stanu rzeczy jest racja podziału stowarzyszeń na grupy, lub racja potępienia stowarzyszeń niezwiązkowych, pozbawioną wszelkiej doniosłości, a to z tej prostej przyczyny, że gdzie kula padnie, natrafi ona wszędzie na jedno i te same osoby (członków).

Tak samo bez racji wydaje mi się podział tych stowarzyszeń na ruskie, polskie i żydowskie. Skoro wszystkie stowarzyszenia składają się prawie z jednych i tych samych osób (członków), w czemże leży różnica? Czy może w zarządzie stowarzyszenia? Zarząd taki jest przecież po myśli najwyraźniejszych przepisów ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych w każdej chwili odwołalnym. Wynika z tego, że stowarzyszenie stojące pod

PIOTR DE QUERLON.

16)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył

Z. KŁOŚNIK.

Powiał niekiedy świeży wietrzyk i wyrwało się mimowoli:

— Dobrze tu.

A kiedy się wzrok podniosło, można było zobaczyć w górze, między ciemnymi gałęziami, wielkie, błękitne, bez żadnej na niem chmurki, niebo.

Pan Jéromy liczył galony jakiegoś oficera.

— Pij kawę — odezwała się Róża — bo wystygnie.

Dwie panie, nachylone ku sobie, prowadziły ożywioną rozmowę. Widać było ich poruszające się usta, rozszerzające i przymykające się oczy. Jedna z nich uderzała swoją rękawiczką po stole. Ale z powodu ogólnego hałasu nie można było słów ich usłyszeć.

Nagle, głośnie rozmowy, śmiechy i szepty przerwały dźwięki orkiestry.

Rozweseliły się twarze Walentego i Róży. Kiwali głowami do taktu, nucili, spoglądali na siebie. I uśmiechali się, bo wśród tego tłumu obcego, różnorodnego, obojętnego, dostrzegali coś, co było im swojskiem.

XXI.

Róża zauważyła, że pan Jéromy zawieiał zmarszczek, i że włosy wypadły mu zbyt prędko, i wzięła sobie za zadanie poradzić coś na to.

Jeżeli mieli iść do teatru, jedli obiad o godzinę wcześniej, ażeby Róża miała czas „obrobić” swego przyjaciela.

I rzeczywiście wywiązywała się z tego zadania bardzo dobrze. Kiedy wychodzili na plac Louvre'u,

ażeby przywołać fiakra, pan Jéromy, rzeźki i uśmiechnięty, jaśniał świeżością; później, rozparta obok niego w łóż, Róża była dumna ze swego przyjaciela. Walenty Jéromy promieniał.

Ale niedługo trwało złudzenie.

Włosy wysychają, opadają wąsy, przekręca się krawatka, mnie się kołnierzyk, zmarszczki występują na sztucznie wygładzonej twarzy — wszystko to zjawia się zbyt prędko! I Róża była w rozpacz, widząc, jak na twarzy jej przyjaciela zacieły się zwolna ślady jej pracy. Twarz pana Jéromy była podobną do tych starych obrazów, których kolory ożywiają się na chwilę pod wilgotną gąbką, a wysychając, wracają do swego brzydkiego wyblakłego tonu.

Walenty, nie wyrzekając się regularnego prowadzenia życia, coraz więcej ograniczał liczbę ich zwyczajów. Ocieżał. Nie czytał już, wycieczki odbywał tylko w powozie i w końcu przestał także uczęszczać do knajpek. Stawał się prawie bezwładnym.

A kiedy wracał od handlarza ptaków, do którego udawał się codziennie po żywność dla kanarków, widywano go zgarbionego, zadyszanego na schodach.

Róża patrzyła z przykrością na zmęczenie swego przyjaciela.

Spędzała długie godziny przy oknie, zapatrzona w mętne fale Sekwany, albo zagłębiała się w fotelu, przerzucając kartki nudnej dla niej książki.

I przychodziły jej wówczas na myśl słowa małej Ireny:

— A to masz szczęście!

XXII.

Pewnego dnia, dość silny wiatr kręcił chorągiewkami na wieżach, kołysał białymi kwiatami na gałęziach lip, układał w deseń mory wodę faluującą pod Pont-Neuf.

Róża wyszła na mały skwer Henryka IV-go

i, usiadłszy na ławce, z głową zarzuconą na tył, z przymkniętymi oczami, kąpiąc się w słońcu, zaczęła rozmyślać.

„Jest mały Emil..., Juliusz Enault z ulicy Monge... ładny Filip, ze swoją twarzą dziewczyny...”

Wyrzekła się lekkiego życia; ale czy można zapomnieć pierwszych kochanków, którzy tak wytrwale czekają u wyjścia z pracowni i kochają tak szczerze?

„Jest Ernest z domu komisowego. Siedzi w jasnej bluzie z piórem za uchem... wystarczy zapukać tylko do okna i zaraz się zjawia. Dobry jest, i mówi: Mogę zostać jeszcze pięć minut; mój pryncypał nie traktuje mnie jak urzędnika i nie żąda nigdy tłumaczenia... To niedaleko: ulica Dauphine...”

Róża, z opartymi o tył ławki łopatkami, wyciągała się w słońcu.

Nagle, silny plusk wody zbudził ją z rozmyślań. Zobaczyła psa płynącego ku kawałkowi drzewa. Na brzegu gromadka robotników podniecała go głosem i giestami. Pies wrócił, nie osiągnąwszy celu; rzucił go znów do wody.

Róża wstała i poszła przypatrzeć się zbliska. Pies płynął z trudnością, bijąc łapami, wyciągając szyję. Piana i liście przesuwwały się z każdej strony jego mordy otwartej. Dożywał resztek sił, zwracając od czasu do czasu błagalny wzrok ku brzegowi, a kawałek drzewa ciągle się oddalał.

Jakiś ulicznik rzucił kamieniem, który upadł na mokry grzbiet pływaka.

— Biedny ciucia — rzekła Róża.

Bił zegar. Róża wracała do domu. Pan Jéromy nie został zdradzony.

(D. c. n.)

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, które Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach druku, drukarniach i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączonych korespondentkach inseratowych, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, niemiecki.
The Berlitz School
szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzyńskiego.
Wpisy codziennie. Prospekt
gratis i franco.
3220 19-7

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Urządnic poszukuje admini-
stracji kamienicy. Na za-
danie kaucya Hoffmana 12, 11.
p. s. 9. 3575 5-4

**Prowadzenie ksiąg handlo-
wych** w godzinach popo-
łudniowych podejmie zawodo-
wy buchalter. Również podej-
mie się zestawienia bilansów,
a przedsiębiorstwom nowo
rozpoczętym poleca się do za-
prowadzenia ksiąg. Przyjmie
także dojeżdżone kierownictwo
i kontrolę nad prowadze-
niem buchalterji majątków
ziemskich. — Pismo oferty
pod godłem „Chrześcijański“
przyjmuje administracja „Słowa
Polskiego“. 3627 6-5

Zamienię się na miejsce z
siedzibą szkoły realnej
kanc. sądowy Weizmann, Nie-
mińskich. Warunki wedle umo-
wy. 3783 4-1

Starszy magister farmacji
poszukuje posady od 1-go
maja. Wiadomości udzieli Ba-
żyski, Lwów, Kurkowa 23.
3816 3-1

Przez biuro Krukselniekiego
Sapieżyńska 4. Stanisła-
wów poszukuje posady rządca
kawaler lub na kontrolora, ka-
siera dworskiego. Ewentualnie
przyjmie posadę ekonoma
samodzielnego. 3822 4-1

Panna mająca praktykę po-
cztowo-telegraficzną po-
szukuje posady pomocnicy
przy urzędzie pocztowym.
— Zgłoszenia p-r. „Janina“ Mo-
szkows. 3824 3-1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Ogrodnika kawalersko po-
szukuje zarząd dóbr Hor-
bacz p. Czerkasy. 3762 2-2

Dobry pasiecznik chmie-
larz w jednej osobie z do-
brymi świadectwami za skro-
nmem wynagrodzeniem znaj-
dzie umieszczenie. Odpisy świa-
dectw jakoteż warunki nadsy-
łać Turecki, Chlebów p. Grzy-
małów — podania nieuwzglę-
dnione zostaną bez odpowie-
dzi. 3776 2-2

Chłopca w wieku 13-14
lat, z odpowiednim u-
zdolnieniem, przyjmę na
praktykę handlową. Władę
sław Czarnek, Kraków, ul.
Długa 1. 4, handel towarów
kolonialn. delikatesów, her-
bat i win. 3825 3

Magister farmacji bez pie-
cielecia znajduje umie-
szczenie w ek salinarnej a-
pteczce w Wieliczce. Adres dr.
Zygmunt Mieczyski, aptekarz
w Wieliczce. 3823 3-1

Bony z niemieckim lub fran-
cuskim, nauczycielki mu-
zykalne (także Izraelitki) u-
mieszcza Agencja nauczyciel-
ska, Lwów, Kamińskiego 6.
3836 1

Do oficerskiego domu
kucharka mówiąca po-
polsku i także starsza niania
zostaną pod dobrymi warun-
kami natychmiast przyjęte.
Adres w „Słowie“. 3831 2

Zakład fotograficzny J.
Zajączkowskiego w Ja-
śle, poszukuje biegłego zdol-
nego pomocnika do wszyst-
kich robót, w zakresie fachu
należących. Zgłoszenia wraz
z fotografią. 3826 3

Dla młodszych emerytów,
posada kancelaryjna. —
Wymagana znajomość niemie-
ckiego i polskiego języka, ta-
dne pismo. Początkowa płaca
100 kor. miesięcznie. Kaucya
gotówka 1.000 zlr., Kraków,
fach pocztowy 72. 3843 2

Kupno i sprzedaż.

**Skład Płócien Korozyn-
skich** Lwów Halicka 16.
Poleca bielizną stołową w wiel-
kim wyborze, oraz płótna i wa-
by rozmaitej szerokości. Ceny
fabryczne. 2803 30-21

**Najlepsze i najzdrowsze li-
kiery i wódki** jak: Bene-
dyktynka, Chartreuse, Karp-
tówkę, Maraschino, Wermuth
itp., niezmieszane, nie ustępujące
prawdziwym, może sobie ka-
żdy w łatwy i tani sposób
przyrządzić zapomocą ziółek
wyrubu: — Drogieria pod
„Opatrznością Boską“ w Ko-
łomy. — Cena pakietu wy-
starczającego na 2 litry, 50 ha-
lerzy. Za nadesłaniem 60 ha-
lerzy wysyła franco. 2981 20-9

2.000 Zarutek od 10 zł.
Ulsterów od 10 zł.
Ubrań od 10 zł.

otrzymała na sezon obecny
firma

M. Iscovitscha Braci
we Lwowie pl. Halicki 2.
3143 8-4

Wyborna kawa 1/2 kilo
75 cent „Syrus“ ulica
Trzeciego Maja 1. 2, Lwów.
3181

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapu-
szenia po niebawale dotąd
cenniejsze od 4 zlr., węże
(szlachetne) od 2-40 — LAMPUS
ROSENMANN we Lwowie.
3544 ?

Rower damski luksusowy
bardzo tanio sprzedam
Wincentego Pola 9, parter na
prawo. 3679 1

Fortepian pierwszorzędnej
fabryki, zupełnie nowy ta-
nio sprzedam, możliwa zama-
na na instrument stary. Karol
Marecki, Batorego 1. 34.
3687 2

Damskie kapelusze, wiedeń-
skie modele, sporty itp. po-
leca po najumiarkowańszych
cenach salon mód K. Lewi-
ckiej Chorażczyzna 11.
3820 3-1

Już jest

Jablecznik

(cydr czyli MOSZCZ)

butelka 60 hal., (za zwrotem
flaszki zwraca się 10 hal.) Do-
stać można jedynie w biurze
Ogrodniczem, Hetmańska 1. 8.
3841 4-1

Rower damski prawie no-
wy tanio sprzedam, Pa-
saż Hausmana 8, I. piętr. na
prawo. 3835 2

Masło deserowe (centry-
fugowe niesolone) naj-
lepszej jakości wysyła w pa-
czkach pocztowych za zali-
czką Zarząd dóbr Szołomie-
nice, p. Gródek ob. Lwowa.
3827

Fajetonik damski Victo-
ria i para homontów
angielskich, tanio do sprzeda-
nia. Pracownia powozów
Sienkiewicza, Lwów, ulica
Lindego 6.

3825 3

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poszukuje majątku laso-
wego w Galicyi. Zgłosz.
„Korzystna sprzedaż“ p-r.
Lwów. 3817 3

Willi pięknie położona
grunt budowlany, ka-
mienica, wolne luty. Wiad.
Pęczyńska 12, sklep. 3815 1

Willi piętrowa z ogrodem
i placem budowlanym
w najlepszym położeniu na Ka-
stelowce blisko politechniki i
gimnazjum jest tanio do na-
bycia. Wiadomość udzieli dr.
M. Tiegerman adwokat w Dro-
hobyczu. 3708 8-1

Willi o 5 pokojach z przed-
pokojem i oficyną o 3
pokojach z dużym ogrodem
owocowo-kwiatowym, obok
Uniwersytetu do sprzedania
Kotkowski, optyk, Koperni-
ka 1. 3 3829 2

Na sprzedaż dwie realności
z ogrodami, bliższa wiad-
omość w kancelaryi adw.
Dr. Zygmunta Lisiewicza,
Lwów, Akademicka 1. 19.
3834 10-1

Interes fabryczny zyskowny.
I dobrze zaprowadzony, sku-
tkiem zmiany stosunków od-
stąpię. Gotówka potrzebna 10
tysięcy koron. Zgłoszenia „Fa-
bryka“ Admin. „Słowa“.
3409 10-5

**Kapitałom od 8.000 ko-
ron** wskażę znakomity
interes bez ryzyka, na każde
zgłoszenie dam odpowiedź.
„Neptun“ p. r. Lwów.
3675 3-3

Kamieniczka piętrowa z pię-
knym ogrodem i parcelą
budowlaną, w najzdrowszej
części miasta prawie w śród-
mieściu, do sprzedania. Wa-
runki w cukierni p. Bienie-
ckiego. 3680 1

Kamienica dwupiętrowa,
przynosząca brutto oko-
ło 11.000 koron czynszu ro-
cznie, świetnie zbudowana,
przy jednej z pierwszorzę-
dnych ulic Lwowa położona,
jest z wolnej ręki korzy-
stnie do nabycia. Adres:
„Forteca“ p. r. Lwów.
3689 6-3

Wieża Zohatyn powiat Do-
bromil o obszarze 400
morgów pola wraz z lasem i
łakami jest z wolnej ręki do
sprzedania z inwentarzem ży-
wym i martwym tudzież za-
siewami. Kozłowski p. Lipa
w Galicyi. 3782 2-2

Do bardzo rentownego in-
teresu poszukuje się
wspólnika z kapitałem 5.000
koron, które zostaną zagwa-
rantowane. Łaskawe zgłosze-
nia pod „Kaucya“ p-r. Scho-
dnica. 3784 2-2

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje z kuchnią, spiżarką
etc. w mezaninach do na-
jęcia od 1 maja, ul. Teatrna
1. 1. przy pl. Maryackim
3775 4-2

Piękny lokal tanio do wy-
najęcia. Wiadomość: ul.
Jagiellońska 3. 3792 ?

Poszukuję dwóch po-
koi z przedpokojem od 1
maja. Wójcicki, Kopernika
15 a. 3736 3-2

Zaraz do wynajęcia pokój
kawalerski z całem utrzy-
mianiem, ul. Lenartowicza 1. 7.
I. piętro. 3783 2-2

Magazynu dużego w śród-
mieściu, poszukuje zaraz
firma — Chylewski, Chruby 1
Spka Kopernika 15 a. 3811 3

Pomieszczenie 5 pokoi z kom-
fortem urządzone, gazowe
oświetlenie, łazienka przy ul.
Ochronek 1. 8, zaraz do wy-
najęcia. 3844 10-1

Poszukuję 2 pokoje z przed-
pokojem od 1 maja. Ko-
pernika 15 a Wójcicki.
3832 2-1

Poszukuję się dla 2 panów
urzędników jednego du-
żego lub 2 mniejsze pokoje
z kuchnią. p-r. „St.“ Lwów.
3818 3

Bernsteina 10, kuchnia, 4
pokoje, niża do wynaje-
cia. 3830

Eleganckie powozy z bia-
łymi kołmi do ślubów
zamawiać można u Nassa,
Szpitalna 28, Lwów. 3833 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarsze, obojga płci
choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegł leczniczo odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
piczne w godz. od 8-10 i 2-6
29

Niniejszem zawiadamiam
Szanowną Publiczność, że
dnia 23 kwietnia 1903 otwo-
rzyłem przy ulicy Sykstuskiej
1. 29, kawiarnię i restaurację
„POLONIA“ — Koncert mu-
zyki wojskowej. Piwo pilzneń-
skie. Bufet wysmienity. Ku-
chnia wyborna i zdrowa. Ota-
skawe względy upraszam z po-
ważaniem Marceli Jasnowski.
3842 3-1

Wykwintne nowości
z zakresu garderoby dla
panienek, chłopców i dzieci
poleca Józefa Kiebel, Lwów,
Akademicka 24. 1107

Rowery

styryjskie bambusowe
po przystępnej cenie i na
splatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10
szkoła jazdy i warsztat re-
paracyjny. 2548 20-6

Pieniądz każdy wyrzuci,
kto kupuje gotowe likiery
gdyż najtańsza drogueria
Menkesa, ul. Kaźmierzowska
1. 19, sprzedaje essence do
wyrubu wszelkich likierów
deka od 5 ct. wystarcza do
1 1/2 l. likieru. Cenniki i prze-
pisy darmo. — 2953

Przesadza kwiaty w mie-
szkaniach, licząc do 5 wa-
zonów po 60 h. wazon, nad 5
do 10 wazonów po 40 h., nad
10 do 20 wazonów po 30 hal.
nad 20 wazonów po 20 hal.
(ziemię i wazon osobno się
wlicza) ulica Hetmańska 1. 8
Urządza też ogrody i ogródki.
3353

Pierwszy krajowy za-
kład wyrobu gorsetów,
Lwów, Jagiellońska 2, I. p.
3514

Największa i najtańsza ase-
kuracya życiowa

The Star w Londynie

przyjmuje ubezpieczenia na ży-
cie podług nowej najtańszej
w świecie taryfy, a mianowi-
cie mający lat

25	płacą	od 1.00	rocz.	11 92
30	"	"	"	13 75
35	"	"	"	15 88
40	"	"	"	18 63
45	"	"	"	21 84
50	"	"	"	26 63

Jenerałna Reprezentacya
Lwów, Kopernika 24.
3721 ?

Premier Rowery

znakomite „ceny godne
w handlu“ „Premier“ światowym.
Cennik gratis.
Premierwerke Eger, Czechy
3727

Kapelusze damskie

NA SEZON

poleca w wielkim wy-
borze

Magazyn „IRIS“

Jagiellońska 7. I. piętro.
3796 6-2

Rowery z fabryk Dürkopp

& Co. i Cless & Plessing
w Gracon, wszelkie przybory
dla kolarzy, warsztat repara-
cyjny i Lawn-Tennis poleca
najtaniej W. Łukasiewicz.
Lwów, ul. Akademicka 26.
Cenniki gratis. 2807 15-

Wszelkie Losy

polecane przez firmy
niemieckie na spłaty,
sprzedajemy o wiele
taniej i pod korzystniej-
szymi warunkami. Pu-
bliczność polska nie po-
winna pójść na lep
szumny i niejasny
ogłoszeniem firm nie-
mieckich. Upraszamy
zażądać naszego pol-
skiego „Poradnika fi-
nansowego“, który po-
syłamy każdemu chę-
tnie i bezpłatnie

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 1. 8.
3837

Przemysł krajowy!!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.
(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wy-
robu z najlepszych skór kra-
jowych i zagranicznych, wy-
konane gustownie, w wielkim
wyborze. Zamówienia wyko-
nuje się w jak najkrótszym
czasie. Ceny niskie. Na pro-
wincję wystarczy na miarę
zużyty bacik.

Bilety, zaproszenia,

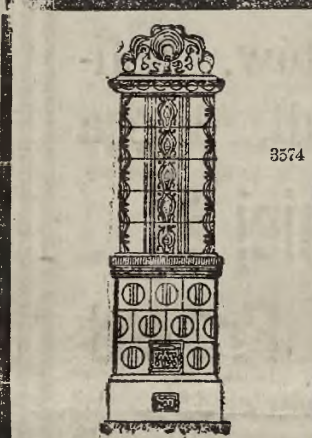
programy, plaka-
ty w jednym lub kilku
kolorach — w najkrótszym
czasie i po możliwie naj-
niższych cenach, wykonywa

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.
3406 ?



L. & C. Hardtmuth
Skład i wystawa — Lwów.
Pasaż Hausmana 8. Ceny umiarkow.

Pierwszy chemik. Zakład

czyszczenia plam na sukniach
męskich, damskich i dziecin-
nych, jasnych i ciemnych,
wełnianych i jedwabnych bez
prucia 1822

Herman Weiss

Lwów — ulica Kołłątaja 5.

Skutki nadużyte

zdrówie, jak pewno i
trwale usunąć ponęca je-
dynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona
już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego
2 kor., niemieckiego 4 kor.
Tysiące znalazło w niej
objaśnienie swych cier-
pień, a za użyciem kura-
cyi w książce tej zaleco-
nej zupełnie uzdrowienie.
Za nadesłaniem franko
należności otrzyma się
książkę w kopercie franko
przez Verlags Magazin,
Lelpzig, Neumarktur. 21.
2-78

Odznaczenie za wyrób krajowy kapeluszy damskich!
Paryż 1902. Medal złoty, Krzyż i dyplom honor. Lion.

Magazyn nowości damskich

Herman Lachs

Lwów, ulica Halicka 12, i Rynek 15, I. piętr.

poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn i praco-
wnię kapeluszy damskich i dziecinnych, jakoteż różne
towary jedwabne, koronki, wstążki, kwiaty, pióra strusie,
najgustowniejsze ubrania do kapeluszy, bieliznę damską
i dziecinną. — Halki, Bluzki, Gorsety, Parasolki, Reka-
wiczki i różne towary modne w największym wyborze.
Obuwie damskie i dziecinne oraz kalosze rosyjskie po
najtańszych stałych cenach. — Przyjmuje się kapelusze
do ubrania i przerabiania. 3838 3

Koron 200.000

względnie koron 100.000
wygrać można promesą
na los węgierski premio-
wy. Ciągnięcie 15 maja.
Cena całej promesy kor.
12-50, połówki kor. 7-50
razem z stemplem i prze-
syłką. Przed zakupem
losów za gotówkę lub na
spłaty upraszamy zażę-
dać naszego polskiego
„Poradnika finansowego“,
który rozsyłamy każdemu
bezpłatnie 3540

Dom bankowy

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1.

Firma założona w
r. 1875 dostarcza po
cenach hurtowych
od seisu gwarant-
owa: zegarki
„Omega“, „Bilodal“,
i inne najlepsze
Marki: „Rosenkopf“
szkibowe po 8-9 kor., oryginalne „Rosa
kopf“ z pombą zamiast 35 tylko 15 kor.
srebrne 20 i 25 koron.

Maszyny do szycia
Singer: ręczne wysoko-
ramienne 34 kor., nożne
z pokrywą i przynależ-
nościami 49 kor., „Ring-
schiff“ (pierścieniowe)
nożne z eleg. pokrywą
i przynależn. 70 kor.,
wielkie „Ringschiff Ti-
tania“ dla rzemieślni-
ków 92 kor. Zręczna 5-cio-
letnia gwarancja.

Rowery nowe, od 150 kor., używane
po 50-100 koron.

Okazy! Nowe płaszcze 8 kor., Węże 5 kor.

Laarnie
acetylkowe
4 kor., Pompy
teleskopowe
koron 1 60,
nożne 8 kor.,
dzwonki
1 kor.

500 Lornek (podwójne) do podróży,
na polowanie, do teatru i na pole
bardzo osre, achro-
matyczne, objek-
tyw i wielkie oku-
lary. Najszlachetniejsza
Marka „Zeus“ 44 na
daje jasne i wielkie
pole widzenia, z
eleg. etui skórzanym
remieniem i kom-
pasem, z masą likwidacyjnej ofertej za-
miast 40 kor. tylko 12 kor. Lornecki
damskie 8 koron.

Bogato ilustrowany cennik zegarków,
biżuterii, maszyn do szycia i rowerów
darmo. Specjalny katalog wszelkich
przynależności i składowych części do
rowerów i samochodów za nadesłaniem
60 hal. w znaczkach poczt.
M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1, Berggasse 3.
Korespondencja polska.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

CENTRALNE OGRZEWANIA I WENTYLACYE

WODOCIĄGI I KANALIZACYE

wszelkich systemów

2634

Inż. LEONARD NITSCH i Sp.

BIURO TECHNICZNE - ZAKŁAD INSTALAC.

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye

Łazienki, kłozety, łaźnie, mechaniczne pralnie i susznie, oświetlenia gazowe projektuje i wykonuje

Konkurs.

Wydział polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Samborze, oddaje w drodze ofert w przedsiębiorstwo budowę własnego gmachu, przeznaczonego także na pomieszczenie kasy, cukierni i sklepów na ryczałtową kwotę. Suma kosztorysowa 102.000 kor.

Formularze, plany, przedmiar i warunki można przeglądać w biurze druha Kostrzewskiego, sekretarza Magistratu w godzinach urzędowych, aż do dnia otwarcia ofert. Pisemne oferty należy wnosić na ręce Prezesa Wydziału „Sokoła” do dnia 9 maja 1903, do godz. 4 popoł.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 8 wiecz. w kancelaryi Wydziału „Sokoła”. Wadyum w kwocie 4000 k. ma być dołączone do oferty. — Do dnia ośmiu po przyjęciu oferty ma być wadyum uzupełnione do 5 pr. ryczałtowej kwoty w ofercie podanej. — Wydział polsk. towarzystwa gimnast. „Sokół” zastrzega sobie prawo swobodnej decyzji co do przyjęcia ofert bez względu na wysokość oferowanej ryczałtowej kwoty, tudzież odrzucenia wszystkich wniesionych ofert. 3777 2

Z A W Y D Z I A Ł:

Michał Ptaszyk,
sekretarz.

Dr. Waleryan Stauber,
prezes.

Największy wybór!

Wełn, Batystów, Zefirów i Perkali, poleca

!!! Najtaniej !!!

Ignacy Fried

Lwów, plac Halicki 12 a.

2848

DO

kwestyi nawozowej

Mączka Thomasa z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierający kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczyń, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

Mączka Thomasa z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miale, a od sprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

Mączka Thomasa z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczona jest zawartość i powyższa marka ochr. (gwiazda). Przestrzega się przed zakupnem towaru pośledniejszego. 1721 10—4

Fabryki fosfatów Thomasa
stow. zarz. z ogr. poręką
BERLIN W. 35. Ul. KARLSBAD 17.

JÓZEF KARRACH
Lwów — ulica Jagiellońska 22 — Lwów.

Ekspert do wszystkich państw europejskich

Egipskie tute i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „vergé combustible”

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady asystentów weterynaryjnych w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2200 k., dodatkiem aktywialnym 480 k. i prawem do dwóch dodatków czteroletnich po 200 koron rocznie.

Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i osteplowane podania do Prezydum Magistratu w terminie do 31 maja 1903 wykazać, że są obywatelami państwa austriackiego że nieprzekroczyli 40 roku życia, oraz dołączyć dyplom na lekarza weterynaryjnego i świadectwo z weterynaryjnego egzaminu fizykalnego.

Posady powyższe nadane zostaną na razie prowizorycznie a stabilizacya będzie mogła nastąpić po roku. 3787 3

Lwów, 10 kwietnia 1903.

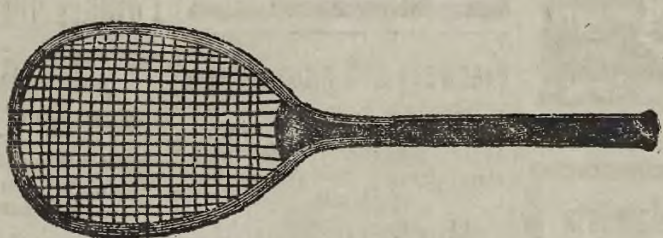
S. MOTYLEWSKI
S. KRZYSZKOWSKI

MAGAZYN 3758

towarów modnych męskich

przeniesiony

do Hotelu George'a.



RAKIETY TENNISOWE

== najlepsze ==

angielskie i amerykańskie od 2 złr. 75 ct.

Kompletne LAWN-TENNISY

3799 5 poleca magazyn firmy

Kauczyński i Oberski, Lwów.

Podręczniki

K. Chankowskiego

- 1) Buchalterya podw.
- 2) Buchalterya amer.
- 3) Rachunkowość handlowa
- 4) Korespond. handl.
- 5) Ekonom. Termin.
- 6) Dyskonto weksli i rach. bieżące
- 7) Mnożenie symetr.

Prospekt bezpłat.

Do nabycia w Księg. Polakiej H. Polonickiego we Lwowie.

Kantor wymiany

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 24

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3.

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Sławne wody mineralne ze źródeł

VICHY

3209

własność francuskiego państwa. Zawsze ordyn. Pp. lekarzy zapytać, które ma być brane ze 3 źródeł: Célestins, Grande-Grille, Hopital. Do nabycia we wszystkich handlach wód min. i aptekach.

BILANS

powiatowej Kasy Oszczędności w Sniatynie

za rok 1902, tj. piąty rok istnienia.

Stan czynny: Pożyczki hipoteczne u 648 stron k. 542.256.74, Portfel wekslowy 1165, weksli na sumę k. 280.883. Zaliczki k. 25.944.26. Lokacye k. 58.863. Odsetki naprzód zapłacone k. 5.796.59. Gotówka k. 22.172.73. Inne k. 7.463.53, Razem kor. 943.379.85. 3750 1

Stan bierny: Wkładki na 389 książeczkach 424.795.55 Pożyczka komunalna w Banku kraj. k. 488.133.62 Odsetki naprzód pobrane k. 9.536.14. Inne kor. 5.337.34.

Czysty zysk za rok 1902: kor. 15.577.20.

Fundusz rezerwowy: kor. 10.931.49.

Ogólny obrót kasowy: kor. 2.759.730.28.

Dyrekcya pow. Kasy Oszczędn. w Sniatynie.

Władysław Solski wr. Włod. Zagórski wr.

MODELE

i KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon — poleca w wielkim wyborze po umiarkowanych cenach

JADWIGA BEM
plac Halicki 1. 3.
3186 ?

STORY i żaluzye

do okien poleca

W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów Sobieskiego 1. 4.
3195 ?